Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SERA. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 229. Lwów, czwartek 17. sierpnia 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

—

Rada ministeryalna.

Sprawy bieżące. — Dowóz mięsa. — Żądania Węgrów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent ministrów br. Gautsch przybył dziś rano o 9 z Badenu. O 10 rano odbyła się pod jego przewodnictwem rada ministeryalna, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu.

Rada ma do załatwienia bardzo obfity porządek obrad, na którym oprócz spraw bieżących stoi kwestya dowozu mięsa argentyńskiego.

Ponieważ wczorajsze układy referentów austryackich i węgierskich w Budapeszcie nie dały definitywnego rezultatu, rada ministeryalna wysłuchała ich sprawozdania i na tej podstawie poweźmie decyzyę.

Jak słychać, Węgry wysuwają na pierwszy plan żądań kompensacyjnych postulaty polityczno-ruchowe, przedewszystkiem żądają udogodnień komunikacyjnych w połączeniu z Galicyą.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Pest. Lloyd" donosi, że węgierscy referenci żądali jako odszkodowania za przyznany kontyngent mięsa argentyńskiego, systemizowania pociągów pospiesznych towarowych w ruchu z Galicyą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rada ministeryalna trwała od 10 rano do 1·30, poczem obrady przerwano do godz. 3 po południu. Po załatwieniu spraw bieżących zajmowano się głównie dowozem mięsa i w tym celu dopuszczono do rady referentów poszczególnych ministerstw, którzy wczoraj wrócili z Budapesztu. Układy ich z rządem węgierskim nie doprowadziły do realnego wyniku, ponieważ, mając ograniczone pełnomocnictwa, nie mogli dać Węgrom konkretnych przyrzeczeń odnośnie do ich postulatów i przyjęli je tylko *ad referendum*.

O godz. 3 zebrała się rada ministeryalna na dalsze obrady, które trwają do tej chwili (godz. 5).

Urodziny cesarskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jutro z okazyi 81 rocznicy urodzin cesarza odbędą się we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa. Ostatni numer wiedeńskiego dziennika dyecezyalnego ogłasza na jutro (piątek) dyspensę od postu.

W Ischlu dzień urodzin cesarskich święcony będzie bardzo uroczyście. Jutro odbędzie się też „dzień kwiatowy", z którego dochód przeznaczony będzie na cele dobroczynne.

Wypadek cesarza.

Ischl. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem podczas powrotu cesarza z polowania spłoszyły się konie i poniosły powóz, w którym oprócz cesarza siedział także arcyksiążę Leopold z Bawaryi. Sytuacya była dosyć krytyczna i cesarz musiał wyskoczyć z powozu.

Cesarz dokończył podróży tymi samymi końmi już bez wypadku, witany po powrocie do Ischlu owacyjnie przez zgromadzoną publiczność.

Ugoda czesko-niemiecka.

Praga. (Tel. wł.) Z kół blizkich namiestnika ks. Thuna donoszą, że książę podczas swego pobytu w Ischlu będzie u cesarza na posłuchaniu, na którem złoży mu sprawozdanie o szansach jesiennych konferencyi ugodowych czesko-niemieckich.

„Bohemia" donosi, że w ostatnich dniach odbyły się konferencye szeregu politycznych osobistości z namiestnikiem Czech, na których omawiano dalsze prowadzenie konferencyi ugodowych.

Nie szło jednakże o ustalenie materyału ugodowego, lecz o ustalenie formalności, któreby umożliwiły dalsze prowadzenie konferencyi ugodowych. Omawiane było także uzupełnienie komisyi nacyonalno-politycznej.

W niemieckich kołach politycznych podkreślają, że jesienna sesya parlamentu musi pozostać niezależną od losu konferencyi ugodowych. Ze w tym kierunku ze strony czeskiej nie będzie oporu, wskazuje też ostatnia enuncyacya dra Kramarza. (Patrz „spraw. wewn.")

Syt sławy po klęsce.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, p. Gessman nosi się z zamiarem złożenia mandatu członka Wydz. kraj. Dolnej Austryi, jeśli tylko jego partya zgodzi się na osobę jego następcy.

Z Węgier.

Jak obradnje sejm węgierski?

Budapeszt. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu przeprowadzono znów szereg imiennych głosowań nad odesłaniem 6 petycyi do komisyi.

Dziś następuje 3-dniowa przerwa w obradach sejmu, następne posiedzenie w poniedziałek. Poseł Eitner będzie na niem motywował wniosek o zmianę ustawy o „incompatibilitas" w tym duchu, by posłom nie wolno było przyjmować odznaczeń i tytułów.

Dziś odbył komitet obstrukcyjny posiedzenie, na którem omawiano dalszy ciąg technicznej obstrukcyi.

Postanowiono prowadzić ją dalej, a do głosu w przyszłym tygodniu dopuścić tylko 3 mowców.

W środę wniesiona będzie interpelacya w sprawie monopolu zapałkowego.

Dziś wieczorem powraca po 6-tygodniowej nieobecności p. Franciszek Kossuth. Partya przygotowuje mu gorącą owacyę na przyjęcie.

O podróży hr. Khuena do Wiednia na razie niema mowy.

Wielka defraudacya.

Nowysad (na Węgrzech). (TBK.) Policya tutejsza prosiła była władze serbskie, aby aresztowały przebywającego w Greać buchaltera Arkadyana Markowicza, który wspolnie z kasyerem Manoliowiczem zdefraudował pół miliona koron. Policya w Niszu i konsulat belgradzki zawiadomiły naczelnika miasta, że Markowicza aresztowano i że będzie on odstawiony do Nowegosadu.

Dziś aresztowano woźnego Duszana Jankowicza, który zajęty był również w „Maticy". Ma on majątek 100.000 koron, chociaż pobierał miesięcznie tylko 60 kor. Twierdzi on, że ten majątek zaoszczędził ze swej płacy. Stwierdzono jednak, Manoliowicz wysyłał go często do instytucyi finansowych po pieniądze, i że on tylko część tych kwot oddał. Obrońca Manoliowicza podał, że klient jego ma rozmiękczenie mózgu, i że to już dwa lata temu stwierdziły powagi lekarskie.

(„Serbska Matica" w której zdefraudowano pieniądze, zajmuje się zakładaniem szkół serbskich na Węgrzech. *Red.*).

Sprawy zagraniczne.

Konferencye bez końca.

Berlin. (Tel. wł.). „Ber. Loc. Anz." pisze o konferencyach marokkańskich, że nie doszły one jeszcze do tego stopnia, by cesarz Wilhelm mógł je ostatecznie ratyfikować podczas jutrzejszego spotkania się z sekretarzem stanu i kanclerzem w Wilhelmshöhe. Cesarz dotychczas godził się zawsze z przebiegiem i kierownictwem konferencyi.

Kiderlen-Wächter i Cambon usiłują dojść do zgody co do podstawy porozumienia. Francya w tej chwili nie przywiązuje już wagi do niemieckiej kolonii w Togo, dlatego też nie będzie ona przedmiotem dalszych obrad.

Zdaje się, że podstawą ich będzie tylny Kamerun, o ile może on stanowić rekompensatę dla Niemiec — oraz południowe Marokko. Niemieccy finansiści, którzy nabyli tam niedawno ziemię, w razie odkrycia rudy żelaznej mieliby być uwzględnieni. Gdy ogólne zasady porozumienia będą ustalone, zamierzone jest ich opublikowanie.

Paryż. (Tel. wł.). Ambasador Cambon zamierza przybyć do Paryża, by naradzić się w sprawie dalszych rokowań z ministrem de Selves.

Berlin. (Tel. wł.) Kanclerz Bethman Hollweg i sekr. stanu Kiderlen-Wächter z okazyi uroczystego obiadu na cześć cesarza austryackiego udają się dziś do cesarza Wilhelma do Wilhelmshöhe. Nie ulega wątpliwości, że przyjdzie również do omówienia obecnego stanu konferencyi marokkańskich. O tem, by jutro w Wilhelmshöhe miało zapaść rozstrzygnięcie niema mowy, długie tygodnie jeszcze upłyną zanim to nastąpi.

Zdarcie flagi niemieckiej.

Paryż. (Tel. wł.) „Matin" donosi z Aix les bains:

Wczoraj popołudniu zjawiła się na restauracyi „Beaurivage" flaga niemiecka. Spostrzegli to dwaj oficerowie francuscy z Nancy i zażądali od restauratora Niemca, by flagę ściągnął. Gdy wezwaniu temu nie uczyniono rychło zadość, oficerowie wśród oklasków publiczności ściągnęli flagę i podarli ją.

Fakt ten wywołał wielkie wrażenie w mieście. Jak „Matin" donosi, fakt ten należy sprowadzić do wzrastającego w całej Francyi oburzenia na Niemców.

Berlin. (Tel. wł.) „B. Z. a. M.“ dowiaduje się, że urząd spraw zagranicznych nie przywiązuje wagi do zajścia w Aix les bains, ponieważ nie szło w tym wypadku o flagę w znaczeniu międzynarodowem.

Haiti nie ma kredytu.

Nowy Jork. (TBK). Do „New Jork Herald“ donoszą z Port au Prince: Nowy prezydent republiki złożył przysięgę. Przy akcie tym nie byli obecni posłowie. Posłowie otrzymali od swych rządów instrukcyę, by nie uznawali nowej administracyi, póki wszystkie zaległe długi państwa Haiti nie będą wyrównane.

Z zaboru rosyjskiego i z caratu.

Śmierć prof. Krasnowolskiego.

Warszawa. (Tel. pryw). Zmarł tu jeden z najlepszych znawców języka polskiego Antoni Krasnowolski.

Napływ uczniów do szkoły puławskiej.

Lublin. (Tel. pryw.). Wielki napływ uczniów zapowiada się w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Puławach. Dotychczas wpłynęło przeszło 500 podań, miejsc zaś wolnych jest tylko 90. Przeważają podania od Rosyan z głębi Rosyi, sporo jest podań żydów, tylko Polacy złożyli bardzo mało podań.

Aresztowanie emigrantów.

Sosnowiec. (Tel. pryw.). Straż graniczna aresztowała 24 emigrantów z cesarstwa, usiłujących przedostać się za granicę. Odesłano ich etapem do miejsc urodzenia.

Z codziennej kroniki zaboru.

Grodno. (Tel. pryw.). Sąd skazał ks. Adama Abramowicza b. proboszcza w Deretynie na ponownej rozprawie za ochrzczenie dziecka z małżeństwa mieszanego na 200 rubli i 3-miesięczne zawieszenie w obowiązkach.

Ustąpienie prof. Postnikowa.

Petersburg. (Tel. pryw.). Prof. Postnikow na własną prośbę uwolniony został od obowiązków dyrektora petersburskiego instytutu politechnicznego

---

Z Poznańskiego.

W polskie ręce.

Poznan. (Tel. pryw.). P. Marcin Biedermann nabył na Śląsku 350-morgowy majątek rycerski Pakosławice. Hakatystyczna „Schlesische Ztg.“ powiada, że jest to już 5-ta posiadłość w pow. wołowskim, która przeszła z rąk niemieckich w polskie.

Z kraju.

Wypadek kolejowy pod Jasłem.

Jasło. (Tel. wł.). Popołudniowy pociąg osobowy nadszedł tu wczoraj ze spóźnieniem czterogodzinnem, albowiem na kilkanaście kilometrów pod Jasłem nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z drugim. Kilka osób odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia. Po czterogodzinnem staniu wśród pól, pociąg ruszył dalej. Komisye badają na miejscu przyczyny wypadku i zaopiekowały się rannymi.

Strajk ślusarzy.

Kraków. (Tel. wł.). Rokowania między majstrami a strajkującymi czeladnikami ślusarskimi rozbiły się wskutek tego, iż zastępcy robotników, mimo przyznanego podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy na 56 godzin tygodniowo, oraz uznania organizacyi zawodowej, obstawali przy tem, by umowa obowiązywała tylko na przeciąg dwu lat, podczas gdy majstrowie żądali przynajmniej 3-letniego okresu.

Stanowisko majstrów jest tem usprawiedliwione, że przy obradach nad cennikiem obie strony przyszły do przekonania, co też uznali robotnicy, że nowy cennik umożliwia przeciętnemu robotnikowi zarobek 8 koron dziennie. Wobec tego majstrowie nie chcieli się zgodzić na dwuletni okres trwania umowy, a to, by po jego upływie nie stanęli znów wobec groźby strajku.

Różne.

Olbrzymi strajk w Anglii.

Londyn. (TBK). Na stacyi wojskowej Aldershot poczyniono wielkie przygotowania celem utrzymania ruchu kolejowego na wypadek strajku. Skonsygnowano wszystkich żołnierzy, jacy byli do dyspozycyi. Mówią o 25.000. Podobne przygotowania poczyniono w całej Anglii, Szkocyi i Irlandyi.

Londyn. (TBK). Pod koniec wczorajszego posiedzenia Izby gmin kanclerz skarbu Lloyd George oświadczył, że minister handlu odbył konferencyę z przedstawicielami towarzystw kolejowych i służby kolejowej, a służbę jeszcze raz zaprosił na wieczór. Spodziewać się należy, że uda się zatarg zażegnać.

Stan zdrowia papieża.

Rzym. (Tel. wł.) Papież spędził noc bardzo spokojnie. Gorączka, która w nocy podniosła się do 37·6°, dziś zmalała.

Papież przyjął odwiedziny lekarzy i sióstr, z któremi dłuższy czas rozmawiał.

Proces rekonwalescencyi uważają lekarze za pomyślny.

Cholera się szerzy.

Wiedeń. (TBK). Stan zdrowia robotnicy, która zachorowała na cholerę jest niepomyślny, ale nie jest beznadziejny.

Wiedeń. (Tel. wł.). Okazuje się, że wypadek cholery u Schwendowej jest odosobniony i nie daje powodu do obaw, gdyż w Wiedniu corocznie w lecie takie wypadki mają miejsce. Roku ubiegłego wydarzyło się ich 8.

Schwendowa ma się gorzej, niema nadziei utrzymania jej przy życiu. Osoby, które się z nią stykały, są izolowane i znajdują się pod obserwacyą lekarską. Dotychczasowe badania bakteryologiczne wykluczają u nich możliwość cholery.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ściślejszy komitet dla zwalczania cholery postanowił użyć 40000 kor. na zwalczanie jej w Wiedniu.

Wypadek Rostanda.

Biarritz. (TBK). Poeta Rostand miał wypadek podczas jazdy automobilem i zranił się w głowę i w brzuch. Lekarze przypuszczają, że niema wewnętrznych obrażeń.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Gal. wschodnia: Wypogadza się, bez opadów, chłodno, wiatry dość silne.

Gal. zachodnia: Przeważnie pogodnie, bez opadów, chłodno, wiatry mierne o niepewnym kierunku.

Pogrzeb śp. Jana Demetra, b. radnego i obywatela miasta Lwowa, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj, odbył się dziś popołudniu z kaplicy Boimów na cmentarz Stryjski.

Zamiast wieńca na grób bł. p. Róży Schönfeldowej składają Henrykowie Süsserowie na rzecz Tow. „Przytułek“ 20 koron.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nowy ruch derutowy w Nowym Yorku z równoczesnem pogorszeniem się stosunków pieniężnych międzynarodowych i z wiadomościami o strajku w Anglii spowodował spekulacyę dziś do rezerwy i osłabienia się tendencyi.

Najsilniej ucierpiały „Alpiny“, „Skoda“ i węgierskie walory bankowe; walory kolei południowej po wczorajszej konferencyi w ministerstwie skarbu stały dobrze.

Na giełdzie południowej utrzymała się nieprzyjazna tendencya dla szerszego ruchu, tem bardziej, że prywatny dyskont podniósł się do $3\frac{3}{7}$ proc.

Tylko „Skoda“ poszły w górę do 673 na skutek wiadomości o nowych zamówieniach, oraz kroacki cukier, który poszedł o 18 koron w górę.

Wrażenie na giełdzie sprawiło sprawozdanie Banku austr. węg. pierwsze od czasu nowego statutu, wykazujące kwotę not, wolnych od podatków, w sumie 83,788.000 K.

Stan Banku austro-węg.

Wiedeń. (TBK). Stan Banku austro-węg. z dnia 15 sierpnia 1911.

Banknoty w obiegu 2,212,357.000 (mniej o 14,391.000).

Rezerwa kruszcowa 1,696,146.000 (mniej o 262.000).

Portfel wekslowy 702,792.000 (mniej o 14,588000).

Lombard papierów 61,475.000 (mniej o 2,177.000).

Zobowiąz. natychmiast płatne 179,960.000 (mniej o 1,690.000).

Noty wolne od podatku 83,788.000 (więcej o 14,129.000).

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. sierpnia.

Spirytus.

Wiedeń, 17. sierpnia 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 56·50 do 57·50 (silnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. sierpnia 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 656 75. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 851·75, Akcye Anglobanku 328·50 Akcye Unionbanku 627·25 Akcye Länderbanku 545·25, Akcye Bankvereinu 548·50, Akcye Bodencredit 1305·— Akcye galic. Banku hip. 691·75, Akcye kolei państwowych 744·50, Akcye kolei południowej 124·—, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5085—5105. Akcye kolei czerniow. ——, Akcye Alpiny 838·—, Akcye Rima Muranyi 692·25, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2762—, Akc. Fabryki broni 764·—, Akcye tureckie tytoniowe 325·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 794·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·15, Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·05, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 92·80, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —·—. 4% Obligacye propinac. 98·55, 4% Galic. pożyczka kraj, z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 251·—, Marki 117·47 Ruble 254·—, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·65, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 727·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 90·50 -- Bank depozytowy 548·50. Skoda 672·50.

Usposobienie: rezerwowane. Akcye Skody ożywione z powodu zakupów z prowincyi.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 17. sierpnia 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

„ 31. sierpnia	350—351.
„ 30. września	352--354
Waluta wrzesień-paźdz.-listopad	355—357.
paźdz.-listopad-grudzień	358—361.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	366—375.

Tend.: Na targu dzisiejszym brak transakcyi, wobec czego ceny podano bez zmiany. Usposobienie targu słabe.

O dezynfekcyę zbrodni.

Lwów, 17. sierpnia.

II.

Doświadczenia poczynione z wojskową strażą policyjną są u nas nie najlepsze.

Ktokolwiek miał sposobność zetknąć się choćby pobieżnie tylko ze strażą bezpieczeństwa zagraniczną (np. przy zaciąganiu informacyi na ulicy), musiał uczynić porównanie niezbyt pochlebne dla naszych stójkowych. Materyał na straż rekrutuje się tam z ludzi poważniejszych wiekiem, inteligentnych, w miarę w swym zakresie wykształconych, władających częstokroć obcymi językami, fizycznie silnych, odważnych, oryentujących się szybko i sprawnie. Większości tych zalet brak niestety naszym organom wykonawczym straży bezpieczeństwa.

U nas kształci się, względnie kształciło się dotychczas, policyantów w kierunku bardziej „politycznym“ t. j. ad usum demonstracyi, zgromadzeń, do stróżowania konsulatów i pomników, zaś do walki ze zbrodniarzem kryminalnym nie wyposażało ich się prawie niczem; nic dziwnego więc, że w walce tej stójkowy niejednokrotnie okazuje się bezradnym.

Przyznać trzeba, że już za poprzedniej dyrekcyi czyniono u nas pochwały godne próby, by żołnierza policyjnego odpowiednio wyszkolić. Nowy dyrektor policyi, znany z energii i inicyatywy pójdzie zapewne krok dalej ale... wszystkie te dobre chęci muszą się rozbić o materyał i o organizacyę.

Policyę wojskową należy bezwarunkowo znieść i zastąpić ją policyą miejską.

Zwolennicy systemu policyi wojskowej mają zawsze na to gotową odpowiedź: policya miejska nie zaznaje takiego poważania u publiczności, jak wojskowa, oraz kosztuje bez porównania więcej.

Pierwszy z tych argumentów zdaje się, że już się nie zdoła utrzymać wobec faktów ostatnich dni jak i wobec powszechnego zasłużonego czy niezasłużonego lekceważenia, jakiem policya wojskowa się cieszy wśród swych klientów. Zmiana systemu, ludzi, (nawet umundurowania!) podziałałaby w tym kierunku niewątpliwie korzystnie.

Co zaś do kosztów, sprawa nie jest i nie może być z góry przesądzona. Będzie rzeczą w pierwszym rzędzie posłów lwowskich i wogóle naszej reprezentacyi we Wiedniu upomnieć się o należyty udział skarbu państwa w utrzymywaniu straży bezpieczeństwa publicznego. Ciężar ten nie może absolutnie spocząć wyłącznie na barkach gminy, która i tak obarczona jest nadmiernie poruczonym zakresem działania. Ponieważ, jak słychać, i gmina krakowska (a za obiema stolicami zapewne i Przemyśl) zamierza poczynić starania o zniesienie policyi wojskowej, akcyę tę możnaby ześrodkować i poprowadzić wspólnie. Państwo musi się przyczynić w znacznej mierze do kosztów utrzymania policyi, która — jak dotychczasowa praktyka wykazuje — spełnia więcej obowiązków czysto politycznych, niż strzeże bezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców gminy.

A gdyby nawet gminie przyszło przyczynić się większym wydatkiem na utrzymanie dobrej i sprawnej straży policyjnej, czyż wydatek ten byłby stracony? Jestże rzecz droższa nad życie spokojnych obywateli, *exemplum* tragiczna śmierć Bieniarza?

Reforma nastąpić musi i to rychło. Poddajemy tę myśl pod rozwagę Rady miejskiej, która już niejednokrotnie, niestety bezskutecznie, obradowała nad sprawą policyi, kładziemy ją na sercu posłom lwowskim, gdy będzie szło o korzystne przeprowadzenie tej sprawy na terenie wiedeńskim.

W związku z tem zabezpieczeniem się przed zbrodnią i zbrodniarzami pójść powinna i sprawa druga, o której w styczniu wspominaliśmy w osobnym artykule. Pisaliśmy wówczas, że zbrodniarze mają znacznie ułatwioną działalność przez swobodę w nabywaniu broni palnej. Ostatnie wypadki jeszcze raz stwierdzają, że swoboda ta stanowczo ustać musi.

Nie będzie to bynajmniej ograniczeniem wolności obywatelskiej, chyba, jeśli wolność tę pojmuje się jako swawolę nieobliczalną; przepis, pozwalający tylko w specyalnych wypadkach na kupno broni i amunicyi, zapobiegnie niejednemu nieszczęśliwemu wypadkowi, niejednej zbrodni, niejednemu samobójstwu.

Dla ochrony przed zbrodnią, dla powstrzymania jej w strasznym u nas pochodzie — możemy się przynajmniej na te dwa profilaktyczne środki zdobyć.

Z DNIA.

Śniadanie u Skowrońskiego.

Zbliża się godzina 12 w południe — pełno — wszyscy śpieszą — sprawa nie cierpi zwłoki — śniadanie czeka.

Kogo tam nie ma? — pytanie — jeden książę bez księstwa — jeden hrabia, który kiedyś miał a nie ma — z baronów co drugi — no a szlachciców cały sklep.

Gwar — hałas — koniaki po pasek — państwo pewnie nie wiedzą, co to jest — otóż jeden z starszych, grubych szlachciców pije i raczy swych gości tak długo, aż po pas są pijani, czyli zalani. Zresztą tworzą się grupy i tak zwane sztamowe stoły — gdzie się pije, jak długo można.

Ze stałych gości jest mój przyjaciel Pundzio — mały, czarny brunecik — bez którego nikt żyć nie może — musi być — należy do inwentarza — gdy go nie ma — robi się popłoch, wszyscy wystraszeni latają — pytają — papiery na giełdzie spadają — nareszcie jeden z przytomniejszych gości, leci po wszystkich innych lokalach — no i sprawa się wyjaśnia — jeden z tysiąca Pundzia przyjaciół, zabrał go do innego „szynku“.

Przy jednym z małych stolików zasiada kwiat szlachty — czyli dwór jednego z poważnych grubych — także kieszeniowo — szlachciców — jeden strzelec, to jest taki pan, co ma

GUSTAW OLECHOWSKI.

Polska twórczość dramatyczna w teatrach warszawskich. (2)

(Ciąg dalszy).

Poza debiutami widzimy na scenach warszawskich cały szereg autorów polskich, nieżyjących, a więc Słowackiego, Wyspiańskiego, Fredrę, Blizińskiego, Bałuckiego, Chęcińskiego, Ruszkowskiego, Orzeszkową (przeróbka z powieści „Bene nati“), Szujskiego.

Niestety kultura czysto artystyczna Warszawy nie jest na tym poziomie, by przedstawienie dzieł Słowackiego i Wyspiańskiego były wyprzedane. Ponieważ sprawy budżetowe wpływają zawsze na układ repertuaru, najwięksi dramaturgowie polscy pozostają u nas w cieniu. Słowackiego widzieliśmy tylko w „Śnie srebrnym Salomei“, „Złotej czaszce“ i w „Beatrix Cenci“; Wyspiańskiego w „Sędziach“, „Klątwie“, „Bolesławie Śmiałym“, „Meleagrze“. Dodać należy, że „Meleager“ nie miał zgoła żadnego powodzenia na scenie Teatru Małego. Blizińskiego „Rozbitki“ cieszyły się za to wielkiem powodzeniem, również wznowiono „Śluby panieńskie“ Fredry.

Jest to zresztą ów circulus vitiosus. Narzeka się, że zmerkantylizowana Warszawa nie potrafi napełnić sali teatralnej dla wysłuchania Słowackiego lub Wyspiańskiego, ale żeby się tak stało, trzeba, by ta publiczność zagustowała wprzód w repertuarze poetyckim; gdy się ją jednak karmi stale dramatem mieszczańskim, któremu najwyższy czas już zaśpiewać requiescat in pace, gdy tak ogromne jak Warszawa miasto nie posiada teatru ludowego, teatru pedagogicznego, któryby wyrabiał coraz szersze szeregi tych, dla których teatr jest niezbędnem dopełnieniem życia, to trudno wymagać wysokiej kultury publiczności. Jest jednak tendencya, że stosunki te w Warszawie, w roku najbliższym, ulegną pożądanej zmianie w bardzo szybkim tempie.

Z jednej bowiem strony zawiązała się nowa trupa „Teatru artystycznego“ pod kierownictwem poety Leśmiana, autora dramatycznego Wroczyńskiego i aktora Orlińskiego, która tymczasem zajęła na lato scenę Teatru Małego, na zimę zaś przeniesie się do innego lokalu, będzie to już więc trzeci teatr dramatyczny; z drugiej strony znów, w najbliższym czasie, p. A. Szyfman buduje nowy gmach dla swego teatru, który zacznie funkcyonować od tej jesieni za rok; wreszcie słychać coś nie coś o inicyatywie w kierunku założenia teatru ludowego. Jeżeli te projekty się uskutecznią, zaświta nowa era dla polskiego dramatu.

Ale czy zaświta? Czy wśród dramaturgów naszych, tak jak ich widzimy z teatrów warszawskich, mamy dość silnych talentów, by oprzeć na nich było można repertuar stołeczny? I jaki oni nam zapowiadają teatr? Przyjrzyjmy się im bliżej.

Gdy wyłączymy debiutantów, o których prorokować bezwzględnie nie można, ale którzy, jak się rzekło, debiutami swymi nie dali różowych nadziei, gdy wyłączymy nieżyjących już autorów polskich, to z pośród 34 nazwisk, spotykanych w ciągu paru lat ostatnich na afiszach teatrów warszawskich, pozostaje nam dziesięciu autorów, których twórczości bliżej się przyjrzeć należy, gdyż są oni w pełni sił i rozwoju swego, gdyż na nich repertuar głównie się opierał i opiera i oni stanowią ten główny kompleks twórczości dramatycznej, która interesuje nas, bądź jako poezya dramatyczna, bądź — po prostu — jako literatura teatralna, jako czynnik kulturalny, skoro poezyą być nie może.

Zanim jednak właściwymi dramaturgami się zajmiemy, wyłączyć jeszcze musimy z listy autorów polskich tych z nich, którzy wprawdzie grani byli, lecz którzy dramatów właściwie nie piszą w znaczeniu specyalnej formy literackiej, inscenizują tylko pewne opowieści historyczne: to Kozłowski, Rapacki i Jeske-Choiński. Ten ostatni wystawiał w Warszawie „Ostatnią Rzymiankę“ — przeróbkę z własnej powieści. Rapacki dawał w zeszłym roku na scenie obrazy kontuszowe—„Odbijanego“, Kozłowski zaś co rok pisze dla sceny spektakl historyczny, jak „Hrabina Cosel“, „Ewa Frank“, „Złota kaczka“, spektakle najzupełniej dramatyczne, owiane jednak pewnym sentymentem, skąpane w atmosferze pewnej stylowości.

Pozostaje więc z pośród 34 autorów ostatnich 2 lat teatralnych — 10-u, którzy dają wyraz twórczości dramatycznej. Są to: Przybyszewski, Konczyński, Nowaczyński, Grabowski, Gorczyński, Zapolska, Krzywoszewski, Perzyński, Jaroszyński, Kiedrzyński.

Przybyszewski należy do liczby paru zaledwie nazwisk autorów polskich, znanych w Europie. Nie bez wpływu na to była okoliczność, że kiedyś pisał dużo po niemiecku. Rozgłos jednak dał mu talent.

(C. d. n.)

strzelać — ale, że ma dobre serce — więc następuje ugoda taka: ten, którego trzeba było zastrzelić — płaci szlachcicowi cały rok wszystko — obiad — kolacyę — trochę szampana — parę nowych butów — fiakrem odwozi go do domu — i daje na drobne wydatki.

Dalszą część dworu tworzy jeden z najstarszych szlachiców, którego przodkowie jeszcze z królem Piastem grywali w wista, a obecnie ma zastępstwo i spuszcza do flaszek wodę dobrostańską z Francyi — skromny — lat siedmdziesiąt — ale młodość w nim wre i kipi — kobiety lubi więcej, niż one jego.

Od czasu do czasu przychodzi — biegnie — śpieszy się — młody — przystojny — uczony. Szuka tego, czego nie zgubił — nareszcie z grzeczności przysiada się — z grzeczności pije — z grzeczności pozwala sobie płacić — a potem szybko zmyka do innych stołów i do innych zajęć.

Wbiega posłaniec — co to jest? „Oj, przepraszam państwo“ — jutro dokończę opis śniadania, w jednej separatce czeka na mnie powiedzmy „śliczna pani“ — spieszę — by mnie kto inny nie zastąpił.

Nie-Satyr.

Wiadomości polityczne i społeczne.

—

Sprawy wewnętrzne.

„Przed wielkiem rozstrzygnięciem“.

Dr. Kramarz o sytuacyi parlamentarnej.

W jednym z ostatnich numerów „Narodnich Listów“ zamieszcza dr. Kramarz artykuł pod powyższym tytułem, w którym stwierdza, że Czesi są gotowi wstąpić do większości rządowej, jednakże pod warunkiem, że rząd przystosuje sposób swego postępowania do narodowościowego ukształtowania państwa austryackiego. Jak długo system będzie niezmieniony Czesi muszą bez przerwy ponawiać swe żądania a za uruchomienie sejmu czeskiego i nie mogą dać rządowi i Niemcom żadnych koncesyi.

Polityka czeska nie może być uzależniona od „widzimisię“ radykałów niemieckich, a jeśli ci panowie sprzeciwiają się uruchomieniu sejmu czeskiego, to Czesi będą popierali każdy rząd przeciw nim, nawet podczas obstrukcyi w sejmie.

Naczelnem żądaniem Czechów jest uzyskanie równouprawnienia językowego w służbie wewnętrznej i zewnętrznej w myśl § 19 ustaw zasadniczych.

Uregulowanie kwestyi językowej we władzach rządowych i autonomicznych jest niezbędnym warunkiem do nowego rozgraniczenia powiatów w Czechach i bez tego nie może powstać żaden nowy sąd, żaden nowy okręg niemiecki. Dalej domagają się Czesi, by za temat rokowań ugodowych wzięto cały kompleks kwestyi spornych a nie dyskutowano wyłącznie nad fragmentami, dogodnymi dla Niemców. Pod dyskusyę musi być wzięta mianowicie sprawa mniejszości narodowych czeskich; Czesi są skłonni przy tej sposobności porobić Niemcom pewne ustępstwa o ile na tem nie ucierpi jednolitość kraju i administracyi i o ile znajdzie przytem wyraz zasada zupełnego równouprawnienia obu narodów w całym kraju.

Czesi muszą jednak żądać takiej samej ustępliwości od Niemców. Nie mogą się godzić na taką grę, jaka miała miejsce w roku ubiegłym, gdy Niemcy na koncesye czeskie odpowiedzieli przerwaniem układów. Jeśli rząd we wszystkiem będzie słuchał komendy niemieckich radykałów, wówczas stanowisko Czechów będzie mogło być tylko negatywne, aby następstwa zademonstrowały do czego prowadzi kapitulacya przed wszechniemcami.

Również i na Morawach muszą nastać inne stosunki językowe. Czesi nie żądają koncesyi ale sprawiedliwości, chcą by ich uznano za czynnik równowartościowy i powołany w równej mierze do decyzyi w sprawach ogólnych. A takie przedłożenia jak wojskowe i finansowe, jak reforma administracyi wewnętrznej niełatwo dadzą się wbrew ich woli przeprowadzić. Smutne doświadczenia poczynili już niejednokrotnie, dość wspomnieć drogi wodne(?). O losach związku niemieckiego i interesach niemieckich Czesi nie chcą decydować, nie pozwolą jednak, by wszechniemcy decydowali o losie narodów nieniemieckich, pod ich terrorem nie może cierpieć całe państwo.

Droga do spokojnego współdziałania obu narodów znajdzie się rychło, gdy rząd znajdzie w sobie tyle odwagi by złamać wszechniemiecką butę. Czesi nie wykluczają Niemców od rządów, ale pragną znaleźć sprawiedliwe załatwienie słusznych desyderatów, z których wiele nie dotyka zupełnie interesów niemieckich.

Br. Gautsch stoi wobec doniosłych decyzyi a okazał on przez zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, że wielkich decyzyi się nie lęka. Może i tym razem wejdzie na nową drogę i chwyci się nowego systemu rządzenia Austryą.

Byłoby najlepiej, gdyby zerwał z dotychczasowym systemem faworyzowania jednego narodu i pociągnął wszystkie narody do udziału w rządach i ponoszenia za te rządy współodpowiedzialności. Do tego też prowadzi i logika powszechnego głosowania.

Rząd stoi wobec wielkiego zadania — trzeba mieć nadzieję, że wszystkie czynniki powołane do decyzyi, nie wyłączając klubu czeskiego staną na wysokości tego ważnego zadania.

Z zaboru rosyjskiego.

Chrześcijanie ewangeliczni.

Grupa ks. Żebrowskiego, odłączywszy się od Maryawitów, przyłączyła się do rosyjskiej sekty „chrześcijan ewangelicznych“.

W Krakowie ukazała się świeżo broszura, wydana przez Maryą Cychlarz, poświęcona działalności utworzonej niedawno w Warszawie przez O. Żebrowskiego sekty religijnej „Chrześcijan ewangelicznych“.

Z broszury tej przytaczamy ustęp, wyjaśniający cele nowego ruchu i jego genezę.

„Zdawałoby się — czytamy — że nazwa, jak i sama sekta jest nowością. Tak jednak nie jest. Nazwa przynajmniej nową nie jest.

„Ks. Żebrowski i gmina jego przybrali ją, przyłączając się do Związku „Chrześcijan ewangelistów“, oddawna istniejących w Rosyi, a poglądami i praktykami swemi najbardziej zbliżonych do sekty Baptystów. Ustawy ich — zredagowane z wielką roztropnością — opiewają, że Związek ten jest zjednoczeniem poszczególnych gmin chrześcijańskich, nie należących do żadnego z Kościołów urzędowych, opierających się na wspólnej wszystkim wierze w Chrystusa i Jego Ewangelię, a szukających we wspólnej — zresztą bardzo luźnej — centralizacyi obrony przeciw zakusom prześladowców wolnego wyznania: główną cechą jest zupełny samorząd poszczególnych gmin pod względem karności, a nawet znaczna swoboda i w rzeczach, dotyczących wiary, naturalnie, poza pewnemi podstawowemi i wszystkim wspólnemi dogmatami.

„Co zaś dotyczy strony moralnej — na tę położono szczególny nacisk, tak, że zachowanie ducha przykazań i Ewangelii stanowi główny warunek przyjęcia do grona t. zw. „Odrodzonych w duchu“; od tych ostatnich wymagana jest znajomość i pielęgnowanie życia wewnętrznego, t. j. osobistego stosunku i obcowania duszy z P. Jezusem.

„Związek ten rozszerzył się w całej Rosyi, posiada dziś poważne stosunki w wyższych sferach, a żywotnością swą, czystością etyki i płynącą stąd siłą wewnętrzną bardzo skutecznie rywalizuje z Cerkwią Rosyjską i zagraża tejże podminowaniem...

„Na czele Związku Chrześcijan ewangelicznych stoi obecnie duchowny Prochanow, rezydujący w Petersburgu, redaktor dziennika „Utrenniaja Zwiezda“ (Jutrzenka), który ks. Żebrowskiego, wraz z jego gminą przyjął po swego Związku i na mocy tego przyłączenia uzyskali ci ostatni tak szybko pozwolenie na otwarcie własnej gminy i kaplicy w Warszawie.

„Dlaczego ze strony ks. Żebrowskiego milczeniem pomijano tę przynależność i pozostawiono Warszawę w mniemaniu, że miano to jest nowe a sekta zupełnie niezależną, łatwo się domyśleć: obawiano się wrażenia, jakie na opinii społeczeństwa polskiego mógł wywrzeć związek z Baptystami i to w dodatku rosyjskimi, a z drugiej strony przyczyniła się do tego i pycha głowy nowej sekty, nie pozwalająca na przyznanie się do jakiejkolwiek zależności, czy choćby tylko przynależności...“

Z caratu.

—

Nieśmiertelne poddaństwo.

Świeża interpretacya rządu rosyjskiego w sprawie t. zw. poddaństwa obywateli, zasługuje na zaznaczenie, chociażby tylko dla zaznajomienia z nią emigracyi polskiej i rosyjskiej doby ostatniej.

Dodychczas bowiem każdy poddany rosyjski sądził, iż skoro wyemigruje z granic państwa rosyjskiego i przyjmie obywatelstwo zagraniczne, zostanie wolny od wszelkich nagabywań carskich. Niestety tak jednak nie jest, a dowodem tego może być przebieg dyskusyi w Izbie gmin w sprawie obywatelki angielskiej p. Małeckiej, aresztowanej w Królestwie Polskiem pod zarzutem należenia do Polskiej Partyi socyalistycznej.

Odpowiedź, dana rządowi angielskiemu w sprawie aresztowanej Małeckiej, brzmi mniej więcej tak:

„Tak panna Małecka, jak i jej ojciec, muszą być uważani za poddanych rosyjskich na podstawie §§. 325 i 326 rosyjskiej ustawy karnej (?!), ponieważ nie otrzymali nigdy cesarskiego pozwolenia na porzucenie narodowości (przynależności) rosyjskiej. Potrzebę otrzymania takiego pozwolenia rozciągnięto na prowincye polskie ukazem r. 1850 tak, iż dziś jest rzeczą obojętną, czy p. Małecka przyszła na świat w Polsce, czy w samej Rosyi“.

Ponieważ w interesie rządu rosyjskiego leży nie zwalniać nigdy od przynależności rosyjskiej, przeto okazuje się, iż każdy człowiek, który na nieszczęście miał rodzica swego poddanego carskiego, aż do grobowej deski pozostanie w ewidencyi carskich stupajków.

A teraz co do osoby samej p. Małeckiej to dodać należy, iż pozostaje ona w więzieniu śledczem od 18 tygodni, i mimo żądania dyplomacyi angielskiej, rząd rosyjski nie przedstawił żadnych pozytywnych motywów oskarżenia, usprawiedliwiających tak długi areszt śledczy. Na razie pozostaje nierozstrzygniętą druga kwestya: czy angielskie ministerstwo spraw zagranicznych odstąpiło od twierdzenia, iż Małecka jest obywatelką angielską? Odpowiedź bowiem Greya, iż rząd angielski zaskoczony został nieznaną dotychczas interpretacyą, „że potrzeba otrzymania pozwolenia na wychodźtwo z Rosyi rozciąga się i na polskie prowincye“, nie wyczerpuje kwestyi.

Zdaje się bowiem, iż sprawa obywatelstwa angielskiego osoby, która za taką uznaną została w Anglii, nie powinna być zależną od ustaw i ich interpretacyi w Rosyi.

Z dziejów renegacyi polskiej na Rusi.

Przed kilku dniami cała prasa polska z oburzeniem piętnowała fakt renegacyi Feliksa ks. Druckiego-Lubeckiego, który w czasie wyborów do ziemstwa w Pińsku wyparł się swej polskości i demonstracyjnie zaliczył się do Rosyan.

Według korespondencyi „Rieczy“, przebieg tej akcyi był następujący:

„Przed otwarciem poufnych narad powstał Feliks ks. Drucki-Lubecki i zaprotestował przeciw zamieszczeniu jego nazwiska na liście wyborców kuryi polskiej, motywując to przynależnością do starego rodu kniaziów rosyjskich. Gdy marszałek szlachty powiatu pińskiego, p. Papa-Atanasopułów oświadczył ks. Druckiemu-Lubeckiemu, iż obecnie spóźniony już termin wnoszenia protestu, ks. Drucki-Lubecki zażądał zapisania protestu do protokołu. Dopiero na prośbę Rosyan, obawiających się powtórnych wyborów, cofnął to oświadczenie...

„Po wyborach z kuryi rosyjskiej, przyszła kolej na kuryę polską, a ponieważ wywołują wyborców podług alfabetu, przeto ks. Drucki-Lubecki był jednym z pierwszych. Kiedy go wywołano, krzyknął głosem podrażnionym:

— Nie głosuję! Protestuję przeciw gwałtowi, popełnionemu na mnie przez wpisanie mnie do kuryi polskiej. To przymus!... To nie są wybory legalne! Proszę wpisać mój protest do protokołu! Proszę wpisać!...

— Ależ i owszem — odezwał się z ironią marszałek... Poczem ten dziwny „protestant“ opuścił zgromadzenie.

Podobne zachowanie się ks. Druckiego-Lubeckiego tłumaczyć należy wpływem politycznej teoryi, zbudowanej na Litwie przez osławionego Ignacego hr. Milewskiego, która głosi: „My nie Rosyanie, ani Polacy, my — tutejsi“.

Zauważyć trzeba, iż w rodzinie tej byli już renegaci. O stryju jego w domach ziemiańskich na Litwie głosiła fama, iż był on posiadaczem rozległych dóbr w Wileńskiem i koniuszym dworu carskiego. Po powstaniu w r. 1863 zgłosił się on na audyencyę do cara Aleksandra II. z prośbą, aby ten urząd dworski mógł rzeczywiście spełniać.

— Polakowi nie ufam — rzekł car.

W jakiś czas potem ks. Drucki-Lubecki zgłosił się powtórnie na audyencyę i zaraportował carowi:

— Już jestem prawosławnym!

— To jeszcze bardziej panu nie ufam — odrzekł car.

Gdy wieści o tem przyjęciu przedostały się do okolicznych sfer ziemiańskich, wszyscy odsunęli się od niego. Wyjechał on do Francyi, skąd wrócił na Litwę po śmierci cara Aleksandra II. Rozpoczął znowu wycieranie carskich przedpokoi, lecz także naprożno. Nawet taki, jak Aleksander III., wzgardził jego osobą. W roku rewolucyjnym 1905 zakończył swój marny żywot.

Sport.

Aeroplan na usługach armii (telegraf bez drutu, wyrzucanie bomb). Balon Forssmana. Przemysł automobilowy w Austryi w roku 1910. Piłka nożna (Drużyny pierwszej klasy w Wiedniu, notatki z historyi footballu).

Użyteczność aeroplanów i balonów sterowniczych dla armii w czasie wojny wyolbrzymiona ..... w teoryi do potęgi, zdolnej za jednym zamachem obalić dotychczasowy system zbrojnych rozpraw międzypaństwowych i stworzyć cuda, sprowadziła już dziś praktyka wojskowa do właściwej miary, zamykając ją w granicach służby wyłącznie wywiadowczej. Czarująco-fantastyczne wojny przyszłości, skrystalizowane w senzacyach książkowych, drzemią sobie spokojnie na półkach księgarskich... a tymczasem panowie Brenot i Menard sygnalizują francuskiemu ministrowi wojny, z odległości 56 km. od Paryża pozdrowienie... telegrafem bez drutu:

„Kapitan Brenot i porucznik Menard do ministra wojny. — W przelocie między St. Cyr a Rambouillet ślemy wyrazy najgłębszego oddania hołdu i poważania dla Ciebie. Jesteśmy na wysokości 500 metrów nad lasem Rambouillet“.

Ministerstwo wojny odbiera depesze bezpośrednio z wieży Eiffel, a Paryż się entuzyazmuje.

Brenot i Menard są dzielnymi oficerami. Przy podejmowaniu pierwszych prób z aparatem telegrafu bez drutu jeszcze w roku 1910, obaj nieomal że życiem nie przypłacili swej odwagi.

Aparat spadł. Z pod gruzów maszyny wydobyto śmiałków bezprzytomnych ale jeszcze żywych. Niezrażeni chwilowem niepowodzeniem Brenot i Menard pracują, poprawiają, udoskonalają aparat, aż wreszcie 29 lipca bieżącego roku osiągają wyżej opisany, znakomity rezultat swych doświadczeń. Dystans wynosił 56 km, jednakże według zapewnień aeronautycznych, fachowych kół wojskowych i przy 150 km. wynik byłby równie pewny.

Ciężar aparatu telegraficznego wynosi zaledwie 14 kilogramów. Przystosowanie dwupłaszczyznowca Farmana do aparatu odbyło się kosztem 11 kg. Obciążenie aeroplanu nie jest więc wielkie. Niebezpieczeństwo prób tkwi w tem, że telegrafujący pilot zmuszony jest siedzieć na małem siodełku pośród całej masy drutów o wielkiem napięciu. Potrzebną energię elektryczną dostarcza motor aeroplanu, w tym wypadku motor „Gnome“ o sile 50 koni.

Nieomal równocześnie poczynione w Niemczech doświadczenia z wyrzucaniem bomb z aeroplanów zawiodły na całej linii. Pruskie ministeryum wojny wyznaczyło było nagrodę za celny rzut bombą z aeroplanu z wysokości 50 metrów, w kwadrat o boku 15-metrowej długości. Na przedstawienia pilotów, że w podobnych warunkach celność rzutu jest stanowczo wykluczona, zredukowano wysokość lotu do 20 metrów. Rezultat był marny; niecałych 40 proc. trafionych!!

Nie ulega wątpliwości, że celność pocisków rzucanych z balonów sterowych byłaby w tych samych warunkach większą, bo posuwają się one wolniej od aeroplanów. Z drugiej znów strony nie mogą one bez obawy roztrzaskania się w kawałki płynąć tuż nad ziemią, jak to potrafią jedno- i dwu-płaszczyznowce. Przyjmijmy wysokość, na której bezpiecznie unosić się mogą na 600 metrów; wtedy cel, dla uzyskania 50 proc. trafionych, przedstawiać się będzie musiał jako pole, o 400 metrach długości i szerokości. Cele — o takiej wielkości — w praktyce zdarzają się rzadko. Dywizya piechoty zajmuje dopiero 2/3 takiej przestrzeni, jedenaście bateryi artyleryi mogłoby na niej biwakować. Nie ulega wątpliwości, że w razie bombardowania twierdzy, o takim obszarze, jak n. p. jest Paryż, ogromna liczba dzielnic byłaby poza obrębem strzałów artyleryi polnej. Na nie można by było posłać aeroplany ładowane bombami. Lecz czy dokażą one wiele? Zniszczenie magazynów żywności, o których położeniu zazwyczaj się nie wie, byłoby dziełem... tylko przypadku. Przyjmijmy, że się pośle takiego „Zeppelina“, z ładunkiem bomb do 600—750 kg, to jest tyle ile wynosi piętnaście 15 lub 20 centimetrowych granatów. Nikt nie uwierzy, że można tem uszkodzić poważnie silnych pokryw stalowych fortecy, albo grubych murów budynku. Powierzchowne zadraśnięcie, nawet choćby większa rysa, wszystko to razem nie warte ani dociekań tylu, ani też dalszych nagród pruskiego ministerstwa wojny.

Każde państwo ma już dziś swoją armię aeroplanów i pilotów, nie chce Rosya pozostawać w tyle. Niedawno rząd tamtejszy zapewnił sobie na własność model „balonu automobilowego“ pomysłu Villehada Forssmana, inżyniera szwedzkiego. Ciężar i rozmiary tego statku powietrznego są tego rodzaju, że można go przenosić łatwo na automobil, skonstruowany także przez pomysłowego Szweda. Sam balon jest 37 metrów długi, w średnicy ma 6 metrów, w objętości 800 m³, w łącznej wadze 450 kg. Motor 24 konny, umieszczony w 17 kg ważącej gondoli, ciągnie balon zbudowany w formie cygara. Przy napełnieniu balonu gazem świetlnym unosi się on 5 godzin, przy napełnieniu wodorem 10 godzin w powietrzu. Balon może utrzymać i kilka osób, do obsłużenia go wystarczy wszakże tylko jedna. Na uwagę zasługuje nadzwyczaj krótki czas, potrzebny do wypełnienia balonu gazem: — pół godziny. Rząd rosyjski zamierza Forssmanowskie balony automobilowe dodać dywizyom kawaleryi do celów wywiadowczych.

Kiedy już mowa o automobilu, nie od rzeczy będzie wspomnieć o sprawozdaniu, jakie wiedeńska Izba handlowa i przemysłowa złożyła ministerstwu handlu w kwestyi austryackiego przemysłu automobilowego z r. 1910.

Sprawozdanie konstatuje wcale wydatne podniesienie się pokupu automobilów w Przedlitawii, co kładzie na karb ogólnie pomyślniejszych konjunktur handlowych i coraz szerszego przystosowywania samego automobilu celom użyteczności publicznej. Doskonałe rezultaty wyścigów dawały wielokrotnie okazyę do reklamy, posuwającej marki austryackich wozów na rynki zagranicy. Przemysł węgierski w wozach zbytkownych („Luxuswagen“), sam niezdolny jeszcze pokryć zapotrzebowania kraju, nie robi też konkurencyi Austryi. Groźną natomiast konkurentką okazuje się stale zagranica. W eksporcie uwagę Austryi zaprzątają: Rosya, Niemcy, także Anglia. Targ rosyjski jest dla austryackiej marki usposobiony nader przychylnie; trzeba by tylko więcej pracy dla zdobycia go trwalszego i w szerszych granicach. W Niemczech konkurencya, choć cło niewysokie, trudna; marki są równie dobre. Do Anglii exportuje z Austryi dotąd tylko jedna firma, mająca zresztą w Londynie ekspozyturę swej fabryki.

W kraju przemysł automobilowy bezsprzecznie rozwija się z roku na rok, jakkolwiek w roku 1910 ani liczba przedsiębiorstw nie wzrosła, ani nie zdziałano nic bardziej godnego uwagi pod względem technicznym. W ogólności całą uwagę przemysłowców wszystkich krajów pochłaniają starania, żeby drogą uproszczenia doskonałej konstrukcyi automobilów dzisiejszej postaci, sprowadzić i potanienie wozów i obniżenie wygórowanych kosztów komunikacyi, czego niewątpliwie w interesie przemysłu automobilowego i publiczności życzyć by sobie należało.

Równie dobrą, jak automobile fabryk austryackich, marką, cieszą się kluby footballowe Wiednia. Ze 150 drużyn piłki nożnej w mieście tylko 12 klubów cieszy się zaszczytnym tytułem: „K l u b u p i e r w s z e j k l a s y“. Są to: „Wiener Athleticsport-Klub“, „I Vienna Football-Club“, „Hertha“, „Simmeringer Sp. Kl.“, „Rapid“, „Rudolfshügel“, „Wiener Associations-Football-Club“, „Victoria“, „Wiener Sportclub“, „Floridsdorfer“, „Kricketer“ i „Wiener Amateur-Sp.-Verein“.

W październiku bieżącego roku rozegrają powyższe drużyny, zaniedbywane od roku 1903, zawody footballowe międzyklubowe. Każdy związek zobowiązany jest do jednorazowej walki z drugim i to raz w sezonie jesiennym, raz w wiosennym. Wygrana liczy się za 2 punkty, nierozegrane za jeden.

W szonie 1913/13 liczba klubów pierwszorzędnych zredukowaną zostanie do dziesięciu w ten sposób, że dwie drużyny, które w zawodach międzyklubowych roku 1911/12 okazały najgorszy rezultat, przejdą do klasy drugiej. Bezpośrednio sąsiadujący z nimi klub footballowy pierwszej klasy zobowiązany będzie do rozegrania matchu z najlepszą drużyną klasy drugiej, zaś zwycięzca w walce zapewnione mieć będzie sobie miejsce w klasie pierwszej.

Chociaż publiczność wiedeńska, kochając się w footballu przybywa tłumnie na matche, chociaż gestykuluje, krzyczy i zapala się w tym stopniu, że nie wiadomo, co bardziej należy podziwiać — grę dołu, czy... galeryi, przecież rekordy co do liczby publiczności na matchach pozostaną zawsze niepobite... przy Anglii. Taki n. p. match Anglia contra Szkocya roku 1908 ściągnął przeszło 122.000 publiczności. Dochód czysty wynosił około 162.000 koron, a tramwaj zarobił w tym dniu ni mniej ni więcej, tylko 100.000 koron. Nietylko matche międzynarodowe cieszyły się taką frekwencyą! Dwie drużyny szkockie, Glasgow Rangers i Celtic zarobiły w jednym dniu aż 216.000 koron!!

Obok tych rekordów uderzają osobliwością i inne. Oczywiście w Anglii. W zawodach międzyklubowych roku 1887 poniósł klub „Preston Nord End“ od klubu „Hyde“ porażkę w stosunku 26 do... 0. Lepiej jeszcze poszło w tym samym czasie jakiemuś klubowi szkockiemu. Wbito mu 35 goalów na 0. Zrewanżował go jednak inny klub szkocki, „Quenn Park“, jeszcze osobliwszym rekordem. Oto przez pierwszych siedem lat istnienia tego klubu nie zdołano mu zrobić... ani jednej bramki. Rekord przedziwny.., tem bardziej, że w owym czasie warunki gry były pod niejednym względem może trudniejsze od dzisiejszych. Tak n. p. siatek w bramkach (zastosowano je dopiero w r. 1891) wcale jeszcze nie było, sędzia nie zawsze mógł się wczas zoryentować, czy piłka przeszła środkiem bramki, czy też bokiem, czy policzyć przeciwnikom bramkę, czy nie... i spory o „goal“ stały na porządku dziennym.

Jeżeli już przytoczyłem historyę „siatki bramkowej“, nie zawadzi także podać daty i miejsca urodzenia n. p. „gwizdawki sędzigo“, albo pochodzenia „rzutu karnego“. Pierwsza wprowadzona została w Nottingham w roku

1878 i wzbudziła ogromny zapał wśród gawiedzi, drugi dostał się do prawideł gry dopiero w roku 1891/2 na żądanie Związku szkockiego, któremu bezwzględna gra Anglików zanadto dała się we znaki. *K.*

Echa letnie.

Lovrana, 14 sierpnia.

Lovrana niedarmo ma od dawna opinię polskiej nadmorskiej siedziby; prawie można zaryzykować dla niej nazwę drugiej letniej stolicy polskiej po Zakopanem, nad którem tę ma naturalną wyższość, że leży w kraju wiecznej pogody i wiecznego słońca, w kraju niezeszpeconym tygodniowemi słotami i zimnami. Stąd coraz większa frekwencya, zgrupowana głównie w poblizkiej Abazzyi i Lovranie, idealnym wprost letnisku, na gruntowny odpoczynek i rozrywkę a jeśli trzeba i leczenie.

Lovrana ma tę niezawodną wyższość nad innemi miejscowościami austr., a nawet północno-wschodniej Riviery, że z morzem tu pozbawionem plaży, i „Strandów" (choć i te są tu i ówdzie), lecz za to wyjątkowo pięknem, pełnem nieprawdopodobnie groźnych skał i głazów — łączy góry z ich widokiem i ożywczym chłodem, co w kraju wielkich upałów ma pierwszorzędne znaczenie.

Gościom Lovrany więc, stoi otworem, prócz tradycyjnych, a nieporównanych kąpieli morskich, ponadto jeszcze, co rzadkie nad morzem spacery wzdłuż wybrzeża stokiem gór (Krasu), skąd widok daleki na morze.

Życie Polonii tutejszej skupia się w prześlicznie położonej willi, pension „Ceutral" — jedynym polskim pensyonacie w Lovranie, z otwartym widokiem na morze i dużym ogrodem południowo-egzotycznym, gdzie goście przepędzają wczasy. po tak wytężających zajęciach... jak np. spożycie obiadu, kolacyi, lub po wycieczkach, których tu sporo w najpiękniejsze strony Qwarnero.

Z Polaków bawią w Lovranie między innymi: Stanisław Witkiewicz od trzech lat tu zamieszkały, szef sekcyi Kleeberg, Ludomir Różycki, radca dworu Dobiecki, dr. Leon Biegeleisen, nadinż. Kazimierz Brudzewski, dr. Ludwik Bondy z Warszawy i w. i.

W interesie polskiej publiczności leży jaknajwiększe „spolszczanie" Lovrany; znaczy się już ono polską usługą, polskiemi tu i ówdzie na sklepach napisami; od publiczności tej zależy, by przez wspieranie polskich pensyonatów, firm i lokalów publicznych, zaprowadzających u siebie język polski, żywioł polski tu rozszerzyć i nadać mu odpowiednią sferę wpływu.

Niestety, niezawsze ma publiczność nasza tego zupełną świadomość, wspierając obce pensyonaty i popierając firmy, używające jedynie języka niemieckiego.

—

Z podróży po Salzkammergucie.

Ludzie, którzy nie muszą odbyć przymusowo kuracyi w jakimś b a d z i e, jeno szukają dodatniego odpoczynku w czasie feryi, niechaj pojadą do Salzkamergutu. Tu znajdą wypoczynek tani, który uzdrowi ich duchy i ciała. Jest to kraina wprost wymarzona; natura wyposażyła ją, czem tylko mogła. Masz tu pola uprawne, prześliczne Alpy północno-wapienne ze znacznymi szczytami (Dachstein) 3000 m. ponad poziom morza; urocze jeziora o pięknej toni, leżące 600—800 p. n. p. m. Cała kraina jest poprzeżynana siecią kolei państwowych, lokalnych, tramwajów elektrycznych i parowców, krążących na każdem jeziorze. Do największych jezior należy Attersee, a do najpiękniejszych Traunsee i Mondsee. Kto pragnie zwiedzić cały „Salzkamergut", najlepiej zrobi, jeżeli sobie obierze za punkt wyjścia Ischl, letnią rezydencyę cesarską. Stąd do wszystkich uroczych miejsc Salzkamergutu dotrze za 1 — 2 godzin. Ischl bowiem jest centrem tej cudnej krainy. Stosując się do poleceń bywalców tutejszych zamieszkałem na stałe w Ischlu. Za całkowitą pensyę, t. z. wraz z mieszkaniem płaci się tu za osobę 8 — 10 kor. dziennie, więc chyba taniej być nie może. W samym Ischlu moc Polaków, a wśród nich wielu Lwowian. Między innymi zauważyłem tu Exc. Abrahamowicza, który zdaje się zna Ischl bardzo dobrze, bo porusza się tu, jak wśród swoich.

Co lojalniejsi kuracyusze co dnia oczekują cierpliwie przejazdu cesarza, który co dnia też z zadziwiającą punktualnością wynagradza cierpliwość ukazaniem się i ukłonami.

Ischl sam jest tak pięknie położony i urządzony, że nawet światowym bywalcom imponuje. Twierdzą, że Ischl jest cudny. Nie będę się nim zajmował, bo każdy, kto pragnie go poznać, może otrzymać na żądanie z zarządu miasta, a raczej b a d u, śliczny prospekt, który w zupełności zgadza się z rzeczywistością. Po kilku dniach pobytu w Ischlu wybrałem się w dalszą drogę. Najpierw zwiedziłem Gmunden. Do tego miasta, które również jest b a d e m jedzie się 3 kwadranse koleją do Ebensee, a stamtąd okrętem, ślicznym parowcem godzinę do Gmunden. Po drodze masz po prawej ręce, jadąc z Ebensee, prześliczny Fraunstein,— olbrzymiej wysokości góra, — a tuż za nim drugą górę, zwaną „śpiącą greczynką", układ gór bowiem w tem miejscu tworzy kształt, jakoby śpiącej niewiasty. Sam Gmunden prócz wybrzeża i t. zw. esplanady nie ma w sobie nic nadzwyczajnego. Na pokładzie spotkałem mnóstwo turystów z Polski. Powróciwszy do Ischlu, a wypocząwszy nieco, wyjechałem znowu w stronę wprost przeciwną do St. Wolfgang; tu przejeżdża się tylko w poprzek jezioro do cudownego miasteczka St. Wolfgang, a stamtąd koleją zębatą na „Schafbergspitze", górę, położoną tuż nad jeziorem, a wznoszącą się blizko 2000 m. p. m. Ze szczytu tej góry odsłania się wspaniały widok na cały prawie Salzkemergut i na siedm jezior, okalających górę.

Na samym szczycie po europejsku urządzony hotel oraz restauracyę i kawiarnię. Tu też spotkałem trzech studentów Polaków z Przemyśla, którzy pieszo obeszli cały Salckamergut, stosując się do wskazówek, otrzymanych poprzednio od swych profesorów.

Nader śliczną miejscowością, położoną terasowato nad jeziorem Hallstadt, jest miasteczko tej samej nazwy. Prócz wielu starożytnych zabytków, które tu napotkać można, należy nadmienić obyczaj mieszkańców tutejszych. Oto co dziesięć lat wykopują czaszki zmarłych przez ten czas, bielą je na słońcu, a potem wypisują na czołach imię i nazwisko — datę urodzenia i śmierci właściciela czaszki, po czem umieszcza się ją na półce w stosownym do tego celu urządzonym magazynie. Jeśli któryś z obywateli tego grodu zginął śmiercią nienaturalną, wówczas uwidoczniają to na czole odpowiednim rysunkiem. N. p. jeśli ktoś zginął od ukąszenia węża, wtedy malują obok potrzebnych dat i wizerunek węża. Pocieszną jest owa kobiecina, która tę osobliwość pokazuje i objaśnia. Pani Schachinger (tak się bowiem zwie) z szczególną jakąś satysfakcyą pokazuje czaszkę swego męża, przyczem podkreśla mocno, biorąc czaszkę do ręki: Oto mój mążl...

Z Hallstadtu bardzo łatwo się dostać na Dachstein, do pól śniegowych i glotscherów.

Nadzwyczaj miła i piękna jest podróż do Salcburga, Reichentalu, Berchtesgaren, Königsee. Salcburg jest godny widzenia. Humbolt zaliczył miasto to do najpiękniejszych w świecie. Kto bawi w Salcburgu, niech nie omieszka odwiedzić Hällbronu, położonego o pół godziny drogi od miasta. Zamek hällbroński z mechanizmami wodnymi zaliczają do cudów świata. Zatrzymując się kilka dni w Salcburgu, informowałem się co do stosunków miejscowych, przyczem się dowiedziałem, że w mieście tem jest gmina żydowska, licząca 2000 członków, żyjąca z chrześciańską resztą ludności w najlepszej harmonii. Oby u nas to było jak najrychlej.

W końcu pragnę jeszcze nadmienić, że w każdej wsi tak górnej Austryi, jak i Salcburgu, jako kraju, istnieje szkoła tak piękna i tak dobrze urządzona i wyposażona we wszystko, czego potrzeba, tak, że może śmiało konkurować ze szkołami lwowskiemi. Gdyby niektórzy lwowscy „znawcy szkolnictwa" na własne oczy widzieli owe piękne budynki szkolne, wtedy napewne przestaliby wołać: „Dość nam tych pałaców szkolnych!", bo nasze „pałace" nie są lepsze i piękniejsze od tych szkół, które napotykałem w czasie swej wędrówki po Salckamergucie.

Gdyby nie ciasne ramy, w których się obracać muszę, napisałbym nieco więcej o stosunkach tamtejszych. Mam nadzieję, że do nich jeszcze powrócę.

H. G.

Podróżującym Polakom...

—

Podróżującego po świecie, nie tak szerokim i dalekim, bo po Europie tylko, Polaka biorą najczęściej za Rosyanina. Rzadziej określą go szerzej: Słowianin a jeżeli papla po francusku z akcentem, wyjątkowo wezmą za Francuza. A jeżeli znudzony tą mistyfikacyą podkreśli swą narodowość, wówczas Niemiec rozjentuje się w sytuacyi, przypominając sobie cierpko antipolskie ustawy. Francuz uda, że wie o co chodzi a w myślach szuka po mapie Laponyi, Włoch zaś cieszy się radośnie, że odgadł że z Rosyaninem ma do czynienia.

I tak mniej więcej oryentują się wszyscy. Rzadko bardzo wykrzyknie ktoś: „Kościuko" lub „huśkiewicz"! lub dorzuci coś o heroicznych Polakach!

W miesiącach wakacyjnych, gdy przeszukamy za granicą tak zwane listy kuracyuszy, spotykamy liczne nazwiska, które brzmieniem lub pierwiastkiem przypominają polskie. Dziwną jest tylko ortografia i określenie pochodzenia gościa zwykle z Rosyi lub Niemiec bo Warschau czy Varsovie leży w Russlandzie a Lemberg i Krakau w Austryi.

Spotykamy takie miejscowości jak Grands-Yeux, Grosses-Vaches i t. p. Saybusché, z których jak z kryptonimów odkrywamy wesoło „pozłacane pszenicą, posrebrzane żytem", Wielkie oczy, Tłuste baby, i t. p. „polskie wsie zaciszne, polskie wsie, spokojne".

W statystykach zaś zdrojowisk wykazujących liczbę kuracyuszy poszczególnych narodowości, obok Greków, Norwegów, Serbów i Czarnogórców spotykamy rubrum dla „należących do reszty narodowości". Te pozostałe narodowości to najczęściej Polacy. Liczba tych nieokreślonego pochodzenia b. wielka jak wielkie i określonego dźwięku tysiące wpływające do kieszeni obywateli wiadomej narodowości.

Myślimy tak wiele o tem by nie zapomniano o nas w Europie, cieszymy się w tej myśli każdym przeczystem wysokiem—c polskiego tenora, dobiegającą pierwszą do mety polską „Baśką", czy „Księciem Panem", a nawet przegranymi milionami w Jockey Clubie. A zapominamy o tylu, tylu rzeczach... Choć czasem co prawda i zwłaszcza na wakacyach przyjemnie przepomnieć że się jest Polakiem — ba, nawet człowiekiem, to jednak nie wykreślajmy się dobrowolnie z kart geograficznych i żyjących narodów. Tak niewiele na to trzeba, parę słów dopisanych do nazwiska wyraźnie skreślonego i do miejscowości.

I jeszcze słówko: W zdrojowiskach i badach wszędzie są czytelnie. Pełno w nich bibuły, że prawie po niej stąpasz. Co tam za najrozmaitszych blattów codziennych i tygodniowych, politycznych i humorystycznych, niemieckich, francuskich, włoskich, holenderskich, amerykańskich, żydowskich i esperanckich nawet, bo zarządy zdrojowisk o przyjemność i zachcianki gości dbają. Polskich dzienników braknie prawie wszędzie, choć Polaków wszędzie wielu. Bywałem w różnych miejscowościach gdziem nawet nie spotkał Rosyanina dzisiejszego obieżyświata i Niemca turystę, a przecież na „oryginalnego" Polaka natrafiłem. Trochę więc inicyatywy, takiej na jaką się nawet w czas wakacyjny zdobyć można. Tam gdzie polskich gazet niema zebrać parę podpisów rodaków i zwrócić się do zarządu, za dni parę znajdziecie polski dziennik w czytelni.

wł. b.

KRONIKA

We wszelkich sprawach redakcyjnych

należy zwracać się wprost do dra Rogera Battaglii, który przyjmuje w redakcyi od godziny 8 — 11 rano.

Kalendarzyk:

Dziś: 17. Rzym.-kat. Liberata.

Gr.-kat. Mirona św.

Wschód słońca o godzinie 4·19 rano, zachód o godzinie 6·39 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek 17. sierpnia „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 18. sierpnia „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara. Rozpocznie z powodu 81. rocznicy urodzin cesarza Hymn ludowy.

W sobotę 19. sierpnia „Dziewczyna z lalką“, operetka w 3 aktach L. Falla.

W niedzielę 20. sierpnia „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera.

W poniedziałek 21. sierpnia „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

We wtorek 22. sierpnia „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach J. Kalmana.

Repertuar Teatru Nowego (Grodecka 2).

Czwartek: „Dwaj złodzieje“.

Piątek: „Debiut mojej siostry“.

— Rocznica urodzin cesarza. Na dzień jutrzejszy przypada 81-sza rocznica urodzin cesarza. W całej Austyi będzie dzień ten uroczyście święcony.

We Lwowie odbędą się jutro uroczyste dziękczynne nabożeństwa we wszystkich kościołach, cerkwiach i synagogach. W katedrze zjawią się przedstawiciele wszystkich władz i instytucyi. O godz. 12 odbędą się audyencye u namiestnika, a potem galowy obiad. Armia ma dzień jutrzejszy wolny od ćwiczeń. Rano o g. 8·30 odbędzie się dla załogi msza polowa na błoniach janowskich, a potem defilada całej załogi przed generalicyą.

— Abonament na premiery w teatrze miejskim. Dyrekcya teatru zawiadamia niniejszem, że z d. 10 września b. r. zaprowadza stały abonament na wszystkie premiery, chcąc zapobiedz skargom, bardzo często zupełnie nieuzasadnionym z powodu rezerwowania biletów dla stałych bywalców teatralnych. Abonament ten obejmować będzie: 30 premier dramatu i komedyi, 4 premiery opery i 4 premiery operetki.

Ci, którzy mieli w zeszłym sezonie bilety na premiery, stale rezerwowane mają pierwszeństwo do nabycia abonamentu na miejsca przez nich zajmowane, a termin nabycia abonamentu dyrekcya oznacza do 4 września b. r.

Abonament powyższy zostaje ogłoszony na wszystkie miejsca w teatrze, bez żądania ze strony dyrekcyi jakiejkolwiek wyższej nadpłaty ponad zwykłą cenę w kasie zamawiań.

Abonenci premierowi mają pierwszeństwo do nabycia swoich stałych miejsc na przedstawienia, w których gościnnie występują wybitniejsi artyści, z tem jednakże zastrzeżeniem, że bilety muszą być wykupione w kasie zamawiań najpóźniej dwa dni przed przedstawieniem.

W sprawie abonamentu należy się zgłaszać do sekretaryatu teatru codziennie od godz. 10 do 12 przed południem i od 4 do 6 po południu.

— Wpisy do prywatnego seminaryum naucz. żeńsk. z prawem publiczności, Anny Rychnowskiej i do czteroklasowej szkoły ludowej, Lwów, Chorążczyzna l. 15, przyjmować będzie dyrekcya zakładu od 29 sierpnia od 9—12 przed połud. i od 4—6 po południu.

— Kurs szklarski. Miejskie muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie, urządza w czasie od 2 listopada do 21 grudnia 1911 Kurs szklarski, a w szczególności trawienia na szkle.

Program: A. Wykłady. Technologia szkła i materyałów, rysunki odręczne, buchalterya, rachunki, geometrya, ustawa przemysłowa, popieranie przemysłu, hygiena.

B. Ćwiczenia praktyczne w warsztacie.

Kurs trwać będzie 7 tygodni.

Kurs urządzony jest w pierwszym rzędzie dla okręgu Izby handlowej krakowskiej; z innych okręgów mogą być przyjęci uczestnicy tylko wyjątkowo. Uczestnictwo w kursie jest bezpłatne; niezamożni mogą otrzymać stypendyum na czas trwania kursu w kwocie 2 K dziennie. Przyjęci będą majstrowie, werkmistrze i czeladnicy szklarscy. Podania należy wnosić do Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie i załączyć: 1. kartę przynależności lub metrykę chrztu, 2. ostatnie świadectwo szkolne, 3. list wyzwolin, 4. świadectwo pracy lub kartę przemysłową.

Podania, do których dołączone jest świadectwo ubóstwa, są wolne od stempla; w przeciwnym razie należy podanie ostemplować na 1 kor.

Zamiast podania można załączyć wypełnione „Zgłoszenie“, które otrzymać można w kraj. Instytucie popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie.

Termin wnoszenia podań do 10 października 1911.

— Festyn w Brzuchowicach. Z komitetu budowy domu ludowego w Brzuchowicach donoszą nam, że festyn odroczony z powodu niepogody, odbędzie się w Brzuchowicach w parku obok dworca kolejowego w niedzielę dnia 20. bm. o godz. 3. popołudniu.

Nadmieniamy, że festyny urządzane przez tamtejsze Towarzystwa odznaczają się doborem i rozmaitością programu. Sądzimy przeto, że publiczność w nadziei dobrej zabawy zechce poprzeć piękny cel budowy domu ludowego.

— Wdzięczne pole pracy. Pisma doniosły, że Wiedeński Bank Związkowy postanowił założyć ekspozyturę w Amsterdamie.

Wiadomość ta nie zwróciła niczyjej uwagi, jakkolwiek to by się należało, bo sprawa ma niezawodnie doniosłe znaczenie. To pewna, że Wiedeński Bank Związkowy zakładając ekspozyturę, musiał uwzględnić finansową stronę tego przedsiębiorstwa, ale obok niej także akcya kulturalna była tu brana pod rozwagę.

Dla tego też właśnie byłoby bardzo pożądane, by przykład Banku Związkowego znalazł i u nas naśladowców. Wielkie instytucye finansowe, jak Bank krajowy, lub gal. Bank hipoteczny powinnyby sobie sprawę wziąć do serca i pomyśleć o ekspozyturach nietylko w Amsterdamie (ten może zresztą mniej nas nawet obchodzi od innych portów), lecz wogóle we wszystkich wielkich miastach portowych, jak — prócz Amsterdamu — Hamburg i Brema na Północy, a Tryest, Rjeka, Genua na Południu — bo to są etapy, którymi porusza się wielki ruch emigracyjny naszych wychodźców.

Cel takich ekspozytur nasuwa się sam przez się. Byłoby oczywiście niedorzecznością tworzyć je po to jedynie, by uzyskać nowe środki dochodów. Banki bowiem nasze czerpią już i w dzisiejszej swej organizacyi dostateczne zyski, a ekspozytury musiałyby poprzód przejść niejako przez ogień eksperymentu, zanim stałyby się przedsiębiorstwem lukratywnem.

Ekspozytury w miastach portowych pokierowane odpowiednio, ze znajomością rzeczy i w przystosowaniu do okoliczności — mogłyby nieocenioną stać się ostoją dla naszego ludu, wywędrowującego za morze po lepszą dolę, której w Ojczyźnie dorobić się nie może.

Tak pojęta i urządzona ekspozytura mogłaby chronić emigrantów naszych przed wyzyskiem ze strony spekulantów, całemi gromadami czyhających tylko na to, by lud ów nieoświecony ograbić i skórę z niego złupić. Ekspozytura mogłaby dalej udzielać informacyj co do jazdy przez morze i co do warunków egzystencyi w nowym świecie — wszystko to oczywiście obok transakcyj pieniężnych. które z natury rzeczy stanowiłyby podstawę całej działalności, a niewątpliwie musiałyby się opłacać, a może przynosiłyby nawet sute zyski.

Te ostatnie jednak nie byłyby głównym celem podobnych ekspozytur, gdyż szłoby przedewszystkiem, jak zaznaczyliśmy, o akcyę cywilizacyjną, o pomoc dla tego nieszczęsnego ludu, który mimo wszelkich wysiłków porzucać musi ojczyste zagony.

Zaprawdę, trudno chyba o wdzięczniejszą misyę, o piękniejsze pole do pracy. Zwracamy się więc do naszych wielkich instytucyi finansowych z gorącym w tej sprawie apelem. Czy odniesie on skutek — nie naszą rzeczą przesądzać.

— Zaproszenie polskie na wystawę w Nowej Zelandyi. Nie ma kraju, niema miasta na kuli ziemskiej, gdzieby nie biły serca polskie tęskniące za Ojczyzną i myślące o jej losach i korzyściach. W tych dniach Liga Pomocy przemysłowej otrzymała taki dowód z najdalszego od nas punktu na ziemi z Auckland, stolicy Nowej Zelandyi, od mieszkającego tam stale rodaka naszego, pana M. Kozłowskiego. Oto co pisze p. Kozłowski o korzyściach, jakie odnieść może przemysł i turystyka polska z przyszłorocznej wystawy w Auckland:

„W końcu roku przyszłego 1912. odbędzie się w mieście Oklendzie (Auckland) Wielka Wystawa Międzynarodowa, na którą zjadą się Anglicy ze wszystkich dzielnic ich bogatych kolonii: całej N. Zelandyi, Australii, Tasmanii, Kanady, Fidżi, Tonga, Indyi, z całej Afryki, itd., a także i z samej Anglii. Niezależnie od tego przybędą tłumnie Amerykanie i przedstawiciele innych narodów. Nowa Zelandya i bez tego ma zawsze sporo bogatych turystów z całej kuli ziemskiej, wskutek czego jest ona doskonałym punktem do reklamy i sprzedaży różnych wyrobów, szczególniej rzeczy oryginalnych, o cechach wybitnych nieznanych, jakiemi są wyroby polskie przemysłu ludowego, a zwłaszcza i zakopiańskie. Oprócz tego Nowa Zelandya jako kraj bogaty, lecz z mało rozwiniętym przemysłem, sprowadza corocznie wszystko z różnych krajów, od igły do fortepianów, itd. więc jest doskonałym rynkiem zbytu. Przy tej sposobności nadmieniam, że polska turystyka powinna się stale, a tembardziej na wspomnianej Wystawie doskonale zareklamować, nie szczędząc zachodu ni kosztu, gdyż to się wkrótce sowicie opłaci. Przybywający tu turyści, a i sami Nowozelandczycy, wielcy miłośnicy podróży, widząc opisy i widoki polskich przyrodniczych piękności i zabytków obok praktycznych informacyi potrzebnych dla nowego przybysza, z pewnością zajrzeliby dla podziwienia i poznania kraju, o którym świetna przeszłość i teraźniejsza smutna dola tak wiele mówią!

Radzę usilnie wydrukować opisy ilustrowane w języku angielskim w największej ilości egzemplarzy, w celu rozdania ich na tutejszej Wystawie. — Dla przykładu, jak Rosyanie reklamują swoje wyroby przemysłu ludowego, posyłam broszurkę w języku angielskim, a z treści jej można się dowiedzieć, jakie skutki taka reklama obok Wystaw wywarła na wywóz tych wyrobów zagranicą. Broszurki te w kilku językach przeważnie angielskim, rozchodzą się po całym świecie, nie wyłączając i N. Zelandyi. Radzę też aby nietylko przemysł drobny i wielki, lecz sztuka polska, literatura, historya, itd. wszystko było zareklamowane, a to się bardzo opłaci pod każdym względem. Nawiasem wspomnę, iż uroczystości grunwaldzkie pokazywano tu w kinematografach.

Jak tylko gotowe będą z druku warunki uczestnictwa na Wystawie, niezwłocznie je wyszlę. Jeżeli Szan. Zarząd Ligi Pomocy przemysłowej zechce zwrócić się oficyalnie z deklaracyą uczestniczenia na Wystawie, to proszę adresować: Chamber of Commerce. Department of International Exhibition. Auckland. New Zealand.

Pisać proszę po angielsku lub po polsku, byle tylko nie po niemiecku. Z całego serca polskiego radzę uczestniczyć na tej Wystawie, gdyż znając dobrze tutejsze stosunki wiem, iż to wielką korzyść przyniesie“.

Tyle z listu p. Kozłowskiego. — Liga Pomocy przemysłowej chcąc zadość uczynić temu życzliwemu wezwaniu, weźmie przez swoje Muzeum eksportowe udział we wspomnianej międzynarodowej Wystawie i wyszle do Auckland odpowiednią kolekcyę okazów, plakatów, itp. Warunki uczestnictwa ogłosi Muzeum eksportowe Ligi Pomocy przemysłowej, w swoim czasie.

— Czego jest we Lwowie najwięcej? Czytając codziennie protokóły policyjne, musi się nabrać przeświadczenia, że we Lwowie najwięcej jest... biżuteryi złotej i srebrnej. Tylko, że ta biżuterya nie spoczywa przeważnie n-

pięknych szyjach, rączkach lub w uszkach lwowianek, ani też złote łańcuchy nie zdobią dzielnych piersi lwowian, ani też te srebrne zegarki i papierośnice nie są narażone w kieszeniach nieostrożnych naszych mieszkańców na pochwycenie ich przez lada „doliniarza“, bo *gros* tych śliczności leży w... bankach. Jeszcze nie przypominam sobie dotąd dnia, bym przy czytaniu protokołów policyjnych nie znalazł choćby kilku notatek o zgubieniu karty zastawniczej. Ba, często bardzo gubią ludzie pularesy, portfele, torebki damskie i t. d., a przy podawaniu zawartości zwykli na końcu wspominać „i karta zastawnicza banku“ lub kasy jakiejś.

Skradziono komuś na ulicy portfel, pędzi więc naiwny na policyę i zgłasza kradzież. Co zawierał portfel?

Dziesięć koron (rzadko), legitymacyę, notatki i... kartę zastawniczą.

Jakiś znany we Lwowie finansista zgubił portfel, zgłasza więc na policyi zgubę, przyczem podaje, że portfel zawierał: notatki, kilka banknotów, weksle i... karty zastawnicze na pierścień, szpilkę, lub podobny drobiazg.

W podobnym wypadku jak ostatni, jest zwykle na marginesie protokołu skromny dopisek: „uprasza się nie zamieszczać w dziennikach“, lub „nie podawać w dziennikach nazwiska“.

— Szczęśliwa wróżba dla rolników. Dzienniki warszawskie donoszą: We wsi Bodrechów, włościanin Czuba znalazł na swojem polu osobliwy kłos żyta. Na jednem źdźble było 7 kłosów, a wszystkie były pełne ziarna. Lud z tego wróży, że będziemy mieli 7 lat urodzaju.

— Sprzykrzyła się służba niejakiemu Hrybowi, uczniowi szewskiemu. Więc zabrawszy majstrowi swemu 10 koron umknął w kierunku do Rawy ruskiej, zapewne do wioski swej rodzinnej.

— Uparty. Woźnica Jan Markowski stanął wczoraj z wozem, naładowanym cegłami, na ul. Hetmańskiej i nie chciał ustąpić „nawet“ tramwajowi, skutkiem czego wstrzymał na 25 minut ruch 8 wozów.

— Za kradzież owoców z ogrodu SS. Felicyanek przy ul. Żółkiewskiej l. 100 przytrzymano i oddano do aresztów policyjnych Michała Milanowskiego. Milanowski, obecnie będąc bez zajęcia, systematycznie odwiedzał wspomniany ogród nielegalną drogą przez parkan i zaopatrvwał się w owoce, widocznie nie obawiając się cholery. Szkoda, wyrządzona przez niego, dochodzi do 80 koron, a spowodowana jest głównie nieopatrznem łamaniem gałęzi.

— Znaleziono czarną damską torebkę, zawierającą chusteczkę, pugilares, pudełko z pudrem i składane nożyczki. W parku Kilińskiego damską parasolkę i chusteczkę kolorową z kwotą 17 koron.

Zgubiono: Karty zastawnicze na kilka przedmiotów wartościowych, pugilares z kwotą 12 koron, legitymacyę kolejową.

Zmarli 17. sierpnia br.: Maczulska Franciszka, żona stolarza, l. 48, Banadygowa Katarzyna, wdowa po urzędniku pocztowym, l. 58, Fabian Jan, majster szewski, l. 71, Demeter Jan, obywatel m. Lwowa, l. 71, Pasieka Józef, zarobnik, l. 40, Smoleńska Anna, zarobnica, l. 57, Winiarz Julia, zarobnica, l. 49, Korczak Parańka, żona zarobnika l. 58, Litwin Jędrzej, woźnica, l. 50.

Artystyczna.

— Z operetki. W „Rozwódce“ wczorajszej pojawiła się na scenie p. Borowska, dawno już nie widziana na deskach lwowskiego teatru. Sympatyczna artystka śpiewała partyę Gondy i mimo chwilowej niedyspozycyi głosowej śpiewała ją ładnie, z wdziękiem i szczerym rozmachem, zyskując parokrotnie oklaski, nawet przy otwartej scenie. Piękna powierzchowność śpiewaczki, głos miły i rozległy i niewątpliwy talent sceniczny p. Borowskiej, powinny zachęcić dyrekcyę teatru i reżyseryę do częstszego pokazywania jej na scenie w partyach szerszych i więcej odpowiedzialnych. Ładnie śpiewała również p. Miłowska, także niezbyt dobrze usposobiona wokalnie, a bez zarzutu p. Kliszewska, zawsze przepyszna, stylowa i myśląca.

Partye męskie pozostały w dawnej obsadzie; wyróżniali się, jak zwykle, pp. Solnicki, Jalinowski, Zaremba, Kaden oraz p. Karasińcki, artysta solidny, sumienny i pracowity. Orkiestra (bardzo nikle obsadzona) i chóry nie zawsze były w zgodzie z rytmem i... ze śpiewakami na scenie.

Krakowska.

+ Szpiegostwo w Krakowie. Rozprawa przeciw Maryanowi Piechocińskiemu, aresztowanemu w Krakowie pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi, odbędzie się w Krakowie, a nie we Wiedniu, jak przypuszczano.

+ Strajk robotników ślusarskich. Przed kilku dniami wybuchł w Krakowie w pracowniach braci Pogorzelskich, Goldsteina, Grünberga, Haubenstocka, Gardego i Gemeinera strajk robotników ślusarskich. Strajkujący żądają podwyższenia płacy za pracę akordową i wcześniejszego kończenia roboty w sobotę po południu. Majstrowie ślusarscy żądania te odrzucili. Onegdaj zwrócił się cech majstrów ślusarskich do komitetu strajkowego z zawiadomieniem, że majstrowie, w pracowniach których trwa strajk, gotowi są zawrzeć ugodę, ale za pośrednictwem zgromadzenia towarzyszy, istniejącego przy cechu. Strajkujący warunek powyższy odrzucili. Wczoraj otrzymali strajkujący zawiadomienie, że związek pracodawców, na odbytem w lokalu cechu ślusarzy zebraniu, uchwalił wogóle nie przyjmować do pracy tych robotników, którzy strajkują. Mimo to strajkujący cofnąć się nie chcą i bezrobocie trwa dalej.

+ Zabita przez spłoszone konie. Wczoraj wydarzył się w Krakowie okropny wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. Mianowicie na ulicy Długiej spłoszyły się konie włościańskie z Czernichówka i ruszyły w szalonym galopie naprzód. — Na Pędzichowie wpadły na przechodzącą 73-letnią staruszkę Franciszkę Modzelewską, która, uderzona dyszlem w głowę, padła nieżywa na bruk. Zwłoki zmarłej przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

W ostatnich czasach zdarzają się w Krakowie bardzo częste wypadki przejechania, a to wskutek nieostrożnej jazdy i lekkomyślności dorożkarzy. Wczoraj w nocy np. przejechał jakiś dorożkarz na rogu ul. Słowiańskiej i Krowoderskiej żołnierza 16 p. obrony krajowej. Żołnierz doznał ciężkich obrażeń; odwiozło go pogotowie wojskowe do szpitala. Dorożkarz po wypadku zaciął konia i galopem odjechał.

Krajowa

△ Zakopane. (*Przygoda literatów z obłąkanym myśliwym*). W piątek wieczorem wybrali się pp.: Ferdynad Hoesick, Władysław Rabski z żoną i Kazimierz Tetmajer z 9-letnim synem na przechadzkę z Kuźnic do doliny Jaworzynki. Zeledwie uszli kilkaset kroków, gdy z łączki, znajdującej się przy drodze publicznej, padł strzał. Przed chatą leśnika na łące stał jakiś pan w ubraniu myśliwskiem ze sztucerem w ręku. Zrazu gromadka literatów polskich nie zoryentowała się, do czego strzelano, ale w tej samej chwili spostrzeżono, że nieznany strzelec podnosi broń po raz drugi do ramienia i celuje do jakiegoś psa zbłąkanego, który biegł o jakieś 50 kroków od spacerujących. Jeden z literatów postąpił tedy kilka kroków w stronę nieostrożnego nemroda, aby mu zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo takiej zabawki, lecz nemrod, widocznie rozdrażniony tym zamiarem, zmierzył się bez ceremonii do niego, a gdy w kilka sekund później pies, nie rozumiejący również o co chodzi, podbiegł w stronę spacerujących i przechodził tuż koło nich, zbzikowany myśliwy, zniżywszy nieco broń, strzelił po raz drugi do psa i to w ten sposób, że kula uderzyła w kamień o trzy metry od miejsca, w którem stali Bogu ducha winni literaci. Jedni rzucili się na ziemię, drudzy skryli się za drzewami, a pomylony nemrod, widząc, co się dzieje, pędem uciekł do lasu. Prawdopodobnie uprzytomniał i chcąc uniknąć odpowiedzialności, salwował się ucieczką.

Udało się jednak stwierdzić, że strzelającym był jeden z panów Uznańskich z Poronina, znany w całej okolicy dziwak, maniak i zawadyaka. Gajowy jego oświadczył, że po drogach w okolicach Kuźnic z psami chodzić nie wolno i że pan Uznański, w przekonaniu, że pies należy do jednego ze spacerujących literatów, chciał mu go przed nosem sprzątnąć. Cała ta awantura wywołała popłoch w Zakopanem, bo wobec tego, że „szalony pan“ włóczy się ciągle ze strzelbą w okolicach Kuźnic, nikt nie jest pewny, czy nie przyjdzie mu znowu fantazya zapolować na psy i... ludzi. Wysłano tedy obszerne zażalenie do namiestnictwa i do żandarmeryi z żądaniem jak najenergiczniejszego śledztwa w tej sprawie.

△ Lubień. (*Teatr im. Słowackiego*). Wczoraj odbyło się tu 7 z rzędu przedstawienie drużyny dramatycznej teatru im. Słowackiego. Grano wesołą farsę pod nazwą „Chrapanie z rozkazu“ i bluetkę groteskową p. n. „Model na bohaterkę“. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje rola Elizy w „Modelu na bohaterkę“ zagrana przez p. Zofię Sawicką, artystkę sceny poznańskiej. Publiczność nagrodziła artystkę oklaskami przy otwartej scenie, kilkakrotnie wywołując sympatyczną bohaterkę. Do gry p. Sawickiej dostroili się w zupełności pp. Miłosław (mąż) i Bajon (przyjaciel).

We farsie „Chrapanie z rozkazu“ palmę pierwszeństwa uzyskali doskonały komik p. Franciszek Durkalec, pna Nowaczyńska (zawsze uroczo zjawisko sceniczne), p. Schmid i p. Węgrzyniak.

Cały zespół znakomicie wyreżyserowany przez p. Schmida, robił dobre wrażenie na publiczności, niestety nie licznie zebranej.

W niedzielę 20. sierpnia br. znowu odbędzie się przedstawienie Teatru im. Słowackiego w Lubieniu, w którego program wejdą: „O. S. S. czyli Wyprawa ślubna“ i zawsze mile widziany „Kawaler marcowy“.

△ Czerniowce. (*Masowe otrucie: 25 osób ciężko chorych. — Morderstwo*). Dnia 4. bm. kupił 24-letni parobek Georgi Meroniuk w Łużanach u Szypenickiego dzierżawcy dóbr dwumiesięczne cielę i zarżnął je. Mięso to owinął pokrzywą i dał je na strych, gdzie leżało przez 6 dni, t. j. do 10 bm. W tym dniu ożenił się Meroniuk i z tego ścierwa przygotowaną pieczeń podano gościom weselnym. Skutki spożycia tego mięsa były fatalne, gdyż 25 osób bardzo ciężko zachorowało. Dopiero 13. bm. przywołano lekarza miejskiego dr. Hutschnekera, który udzielił pierwszej pomocy. Natychmiast też uwiadomiono sąd o tym wypadku.

Dnia 12. bm. zastrzelił w Radowcach na pagórku Pojana-Mikuli niewiadomy sprawca pastucha Kostana Popescula ze Suczawicy w chwili gdy go tenże przyłapał na kradzieży jednej owcy. Żandarmerya rozpoczęła natychmiast poszukiwania za mordercą. Przy tej sposobności zauważyć należy, że temu podobne wypadki dość często się zdarzają, byłoby więc wskazanem pod pewnymi warunkami dozwolić pastuchom na noszenie broni.

△ Mikulińce (*Nieudała „vendetta“*) Z powodu korespondencyi, ogłoszonej w naszem piśmie w dniu 8 bm., otrzymujemy następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, jakoby zgromadzenie w dniu 6 bm. u nas w bożnicy odbyte, na którem było obecnych 290 najpoważniejszych obywateli z tych 144 Polaków i Rusinów a reszta żydów, było zwołane przez syonistów, natomiast prawdą jest, że zgromadzenie to zwołało „Grono obywateli miasta Mikulińce“, bez różnicy wyznań i narodowości, a zgromadzeniu temu przewodniczył nasz były burmistrz p. Wolf Koffler (starzec siedmdziesięcioletni) i p. Julian Kossowski (c. k. oficyant podatkowy i zarządca Kółka rolniczego). Nieprawdą jest nadto, iżem przemawiał na tem zgromadzeniu żargonem, natomiast jest prawdą, iżem przemawiał po polsku i po rusku ze względu na mnóstwo obywateli tych narodowości. Nieprawdą też jest, że osią obrad było nadanie burmistrzowi naszemu szumnego tytułu obywatela honorowego, chodziło nam raczej o to, że rada miejska za sprawą p. Kurza nadała miasteczku naszemu tytuł miasta, co zresztą z załączonych na powyższem zgromadzeniu powziętych rezolucyi wynika.

Eisig Klein.

△ Przemyśl. (*Krzywda. — Gdzie szukać handlarzy „żywym towarem“. — Ze szpitala powszechnego*).

Ów Rosenbaum, którego na podstawie relacyi policyjnych nazwano handlarzem „żywego towaru“ jest w gruncie rzeczy spokojnym i poważanym obywatelem, który z nowougo-

dzoną do służby, a w dodatku nierozgarniętą dziewczyną jechał do domu – i ni stąd ni zowąd (w oczach policyi przemyskiej) popadł w rozdźwięk z kodeksem... Sprawa wyjaśniła się zupełnie, a ponadto pokazało się, że policya tutejsza, której szpiegowie robią pod nosem miesiącami całymi, co się im żywnie podoba, również ciężką ma rękę, gdy idzie o handlarzy „żywym towarem“.

A przecie ten właśnie handel, to dziedzina, gdzie odznaczyć się przyszłoby z łatwością... Wiadomo, iż Przemyśl, jeśli nie jedną z głównych, to przynajmniej przejściową jest stacyą dla tego „handlu“. Baczniejszą należałoby tylko zwrócić uwagę na niemal tuż przy rynku, przy ul. Grodzkiej mieszczący się domek zajezdny, coś w rodzaju niekoncesyonowanego hotelu, kasyerek kawiarnianych i niekawiarnianych... Tak samo baczniej przyjrzećby się należało niektórym... łazienkom i — niektórym indywiduom. Wtedy — nie aresztowałoby się przynajniej na chybił trafił podejrzanych a niewinnych, mających to tylko nieszczęście, iż nie spodobali się pierwszemu z brzegu ajentowi policyjnemu.

Dziwnego zajścia widownią był onegdaj szpital tutejszy. Na oddział chirurgiczny przywieziono chorego studenta, na którym miał dokonać operacyi — na prośby rodziny — b. dyr. tutejszego szpitala, docent uniw. lwowskiego, dr. Herman. I rzeczywiście do operacyi wszystko już było przygotowane, gdy w tem wyszedł — ukaz, zabraniający lekarzowi nieszpitalnemu dokonania operacyi. Autorem zakazu był zastępujący bawiącego na urlopie dyrektora, dra Slęka — dr. Dołyński. Komentarze – sądzę — zbyteczne...

Z sali sądowej.

Cieszcie się podróżni w granicach Rosyi.

Że kradzież jest „grzechem“, przestępstwem i zbrodnią, o tem wiemy. Ale ażeby kradzież korzyść przyniosła nietylko amatorom cudz go mienia, ale i poszkodowanym i, co ważniejsza, ogółowi całemu, to rzecz bardzo rzadka, wyjątkowa, którą należałoby między bajki włożyć. A jednak w Rosyi... i to możliwe.

Jechał koleją p. Kokowcow, nie minister, choć także dygnitarz, bo rzeczywisty radca stanu i brat ministra i jechał koleją „państwową“ nadwiślańską. Ile niewygód w podróży przeniósł — to do rzeczy nie należy. A gdy wreszcie z uczuciem ulgi opuścił wagon, odebrał bagaż i wraz z domownikami znalazł się w mieszkaniu własnem, pierwszą myślą p. Kokowcowa i otaczających go było wytchnąć po podróży i położyć się spać. Tak też zrobiono. Nie rozpakowując rzeczy, wszyscy udali się na dobrze zasłużony spoczynek.

Nazajutrz jednakże, gdy z kufrów i koszów rzeczy dobywać zaczęto, płacz powstał w domu. Bo kosz jeden, w którym mieściły się rozmaite przedmioty wartości 200 rubli, ktoś zdążył już wyładować je wcześniej, a dla odwrócenia podejrzeń, zamknął je bardzo misternie, no... i kamieni trochę wewnątrz nakładł...

P. Kokowcow nie płakał, ale zażądał, aby kolej nadwiślańska zwróciła mu wartość skradzionych rzeczy. Kolej jest osobą prawną, co jej jednak nie powstrzymało od „odpalenia“ tej dzikiej pretensyi. Bo jakże to? Żądać odszkodowania potem, gdy bagaż bez reklamacyi odebrano, gdy zawieziono go do domu, gdy nie sporządzono tradycyjnym zwyczajem protokołu żandarmskiego!

Te argumenty nie przekonały jednak upartego radcę stanu i sprawa, przeszedłszy dwie instancye, oparła się wreszcie o trzecią... departament cywilny senatu.

I tu, o dziwo! rozstrzygnięto sprawę w myśl intencyi p. Kokowcowa.

Bo aczkolwiek pierwsze dwie instancye opierały się na art. 103 ustawy kolejowej, przepisującym powyższe warunki, jak reklamacyę, protokół żandarmski i t. p., to senat interpretował ten artykuł inaczej. Mianowicie, zdaniem senatu, art. 103 ust. kol. ma zastosowanie tylko (!?) względem węgla, drzewa i innych towarów, przewożonych pociągami ciężarowymi; co się zaś tyczy bagażu pasażerskiego, to nie potrzeba protokołów, aby domagać się odszkodowania za kradzież.

Niema też znaczenia okoliczność, że podróżny zabrał rzeczy do domu i tam dopiero po pewnym czasie dostrzegł braki, które badaniem świadków udowodnił.

W rezultacie p. Kokowcow wartość rzeczy skradzionych odebrał, a dla podróżujących w Rosyi stworzono nowy precedens do żądania odszkodowania nawet wówczas, gdyby kradzieży nie zauważyli na dworcu, lecz dopiero w mieszkaniu.

Podobna decyzya niewątpliwie wzbudzi ucucie politowania dla członków senatu rosyjskiego wśród prawników zagranicznych, choćby tylko z tego względu, że sprawę rozstrzygnięto jednostronnie.

Rozstrzygnięto bowiem tylko kwestyę, że podróżny udowodnił świadkami brak zawartości, natomiast niewyjaśnionym pozostał fakt, czy istotnie kradzieży dokonano w pociągu.

Kradzież mogła być najzupełniej spełniona w hotelu lub w drodze do kolei, a samo tylko oświadczenie poszkodowanego, bez względu nawet na to, iż jest to radca stanu, nie powinno być miarodajnem.

Sądzić należy, iż w tym kierunku stworzono nowe pole dla oszustwa i szalbierczych nadużyć.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17 sierpnia 1911.

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	15	92	35
4 2/10% renta sierpniowa	95	75	95	95
4% renta austryacka złota	116	20	116	40
4% „ „ koronowa	92	10	92	30
3½% „ „ inwestycyjna	80	45	80	65
4% „ węgierska koronowa	91	10	91	90
3½% „ „	80	25	80	45
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92	60	93	60
4% gal. obligacye propinacyjne	98	—	99	—
4% pożyczka m. Krakowa	89	75	90	75
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	30	89	30
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	97	92	97
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	123	20	123	75
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	122	40	123	—
4½% Bułgarska pożyczka złota	94	75	95	75
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	45	104	—
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½ listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	50	92	50
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	65	93	65
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	35	92	35
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	102	10	103	10
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
3% listy zast. austr. węg. Banku	96	15	97	20
4½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	86	90	87	90
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	91	60	92	60
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	275	30	276	30
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	h.	żądają K.	h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	328	25	329	25
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	657	—	658	—
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	853	—	854	—
Gal. banku hipotecznego 400 k.	38	—	691	75	692	25
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	545	40	546	40
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1962	—	1972	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	550	50	551	50
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	629	25	630	25
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. 400 k.	26	—	729	—	730	—
„Merkur“ 200 k	36	—	640	—	646	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei płn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5080	—	5120	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	560	—	562	—
„ państwowych 400 k.	33	—	743	75	744	75
„ południowej 400 kor.	—	—	124	15	125	15
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	352	75	353	75
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1175	—	1185	—
Lloydu 400 kor.	24	—	578	—	580	—
Adria 200 kor.	12	—	526	—	528	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	841	—	842	—
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2769	—	2779	—
Schodnica 500 kor.	1	—	495	—	497	75
Galicya 200 k.	16	—	400	—	402	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	492	—	495	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	695	—	696	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	794	—	804	—
Węg. kopal. węgla 200 k.	30	—	839	—	840	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	870	—	874	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	764	—	766	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1207	—	1217	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	782	—	784	50
Poldhütte 400 kor.	24	—	625	—	628	—
Skoda 200 k.	20	—	666	50	667	50
Clotilde 200 k.	16	—	299	—	301	20

L O S Y

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1598	00	1658	00
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	418	—	430	—
bezpr. „ „ 1864 całe	200	600	—	612	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	303	—	309	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	438	—	450	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	218	—	224	—

		nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
LOSY	4% regul. Cisy		307	90	319	90
	5% regul. Dunaju		307	90	319	90
	miasta Wiednia kom. z 1874	„ 100	506	75	518	75
	2% serbskie	fr. 100	125	75	131	75
	3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em.	zł. 100	—	—	—	—
	3% „ „ „ „ II.	„ 100	280	50	286	50
	4% węg. Banku hipotecznego	100	249	—	255	—
	kredytowe z r. 1858	złr. 100	502	—	514	—
	węgierskie Bazylika (Dombau)	5	36	75	40	75
	Klary	złr. 40	145	—	175	—
	miasta Krakowa	„ 20	98	—	108	—
	miasta Lublany	„ 20	86	00	92	00
	Palffy	„ 40	180	—	220	—
	serbskie 10-frankowe	„ 10	33	—	36	—
	tureckie państwowe	fr. 400	251	—	254	—
	austr. czerwonego krzyża	złr. 10	71	—	77	—
	węgier. „ „	„ 5	48	50	54	50
	włoskie „ „	lir. 25	60	—	64	—
	węgiarskie Joszif	złr. 2	18	—	20	—
	Rudolfa	„ 10	72	—	78	—
	Salma	„ 40	250	—	280	—
Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*).						
	3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis		—	—	—	—
	3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.		121	—	131	—
	4% węgierskiego banku hipotecznego		50	50	56	50
	Losów Bazylika		12	—	15	—
	„ austr. czerwonego krzyża		19	—	21	—
	„ węg. „		12	—	16	—
	„ włoskich „		19	—	23	—
	„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.						
	Dukat cesarski		11	36	11	39
	20-frankówka		19	05	19	08
	Niemieckie banknoty za 100 marek		117	42	117	62
	Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
	Francuskie 100 frk.		94	90	95	15
	10 funtów szterlingów		240	—	240	50
	Ruble (za 100 rubli)		253	50	254	50
Kursa warszawskie.			ruble			
	4½% listy zastawne ziemskie		90	—	91	—
	4% listy zastawne ziemskie		88	—	89	—
	4½% listy zastawne miasta Warszawy		90	—	91	—
	Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		470	—	472	—
	„ „ II. em. z r. 1866		364	—	366	—
	„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.)		323	—	326	—
	4½% listy wileńskie		87	50	88	50
	4½% listy łódzkie		86	—	87	—

EKONOMISTA.

——

W sprawie założenia Tow. ubezpieczeń „Charitas“ w Przemyślu.

Wśród duchowieństwa dyecezyi przemyskiej wyłonił się projekt założenia Towarzystwa ubezpieczeń od ognia budynków kościelnych i parafialnych wraz z działem ubezpieczeń renty starości i na wypadek przedwczesnej śmierci. Zakres działania tego Towarzystwa będzie obejmował tylko dyecezyę przemyską i kapłanów do niej należących. Towarzystwo założone będzie na zasadzie wzajemności, pod nazwą „Charitas“.

Będzie to więc nowy zakład asekuracyjny w kraju, ale o charakterze partykularnym, przeznaczony dla pewnej grupy osób i dla pewnych tylko przedmiotów. Pomysły tego rodzaju nie są u nas nowe i nurtowały wśród duchowieństwa przed 6 laty mimo tego, że duchowieństwo miało odstraszający przykład na osławionem bankructwie towarzystwa ubezpieczeń „Unio Catholica“, jak niebezpiecznie jest zakładać towarzystwa ubezpieczeń pod hasłami kastowemi, lub wyznaniowemi.

Warto więc rozpatrzyć bliżej ten nowy projekt, gdyż oparty jest na wielu złudzeniach, na mylnych premisach ekonomicznych i na wątpliwej wartości kalkulacyach techniczno-asekuracyjnych.

W projekcie towarzystwa „Charitas“ podają założyciele, jako powód powstania Towarzystwa, że towarzystwa ubezpieczeń świeckie „wyzyskiwały nieporadność księży i bogaciły się ich kosztem“. Towarzystwo „Charitas“ ma przeto na celu ew. wysokie dochody z ubezpieczeń dóbr kościelnych od ognia i z ubezpieczeń rentowych obrócić na dobro kościoła i księży w dyecezyi.

Przedewszystkiem więc zaznaczyć należy, że w dzisiejszych czasach dążą społeczeństwa w swej działalności gospodarczej do zrzeszania się w coraz większe organizmy, gdyż w ten sposób, opierając się na większej sile członków i na potężniejszych zasobach finansowych, można osiągnąć lepsze warunki bytu i rozwoju. Tesame dążenia istnieją i w dziedzinie ubezpieczeń.

Zakładanie w dzisiejszych czasach towarzystw asekuracyjnych powiatowych, dyecezyalnych lub wyłącznie dla pewnych grup społecznych względnie wyznań, to wyraźny powrót do dawnego i zapomnianego już partykularyzmu asekuracyjnego z przed lat kilkuset, do tych czasów, kiedy to istniały drobne związki gminne, miejskie, cechowe, kasy brackie, gildye i t. p. Drobne te stowarzyszenia wspomagały członków w razie klęsk elementarnych początkowo darami w naturze (budulec, robocizna) a później datkami pieniężnymi. Wraz z postępem ekonomicznym a mianowicie obrotem pieniężnym, ulepszeniami komunikacyi (koleje, poczty) okazały się te organizacye zupełnie niedostateczne i w razie większych klęsk ogniowych rozwiązały się, nie wypłaciwszy członkom nawet w części spodziewanego odszkodowania. Na ich miejsce powstawały instytucye wielkie, zasobne w kapitał, operujące na wielkich przestrzeniach, a nawet na terenie międzynarodowym, przez co gwarantowały swoim członkom pełną wypłatę wynagrodzenia i mając wielką ilość różnorodnych przedmiotów w ubezpieczeniu, nie były narażane na zbyt dotkliwe skutki katastrof ogniowych. Tak samo ma się rzecz i z ubezpieczeniem na życie.

Jeśli więc w obecnych czasach powstają projekty zakładania instytucyi ubezpieczeń ograniczonych do obrębu dyecezyi lub do pewnego wyłącznie stanu, jest to w dziedzinie ubezpieczeń bezsprzecznie objaw ujemny.

Odnośnie do projektu utworzenia w towarzystwie „Charitas“ działu ubezpieczeń renty na wypadek przedwczesnej niezdolności i renty starości, jest to projekt bardzo śmiały, optymistycznie skalkulowany, nie oparty na rzeczywistych warunkach. Projektodawcy wprowadzają aż trzy kombinacye ubezpieczenia renty, których ramy są za obszerne jak na całe ryzyko i ilość osób w dyecezyi. Wątpić należy, czy obrót i lokacya kapitałów, wystarczą w tych ramach na pokrycie zobowiązań. Zagranicą powstały zawodowe związki asekuracyjne, ale co najwyżej w kierunku wzajemnej pomocy na wypadek choroby, niezdolności do pracy i starości.

Towarzystwo „Charitas“ ustanowiło premie niższe, aniżeli w tego rodzaju instytucyach wogóle istnieć mogą, a naodwrót przyjęło na siebie wiele i bardzo uciążliwych zobowiązań, między innemi np. takie: „że jeśli członek otrzyma raz rentę inwalidzką, od tej chwili przestaje płacić premię, a mimo tego, gdy dojdzie do 65 roku życia, otrzymuje uzupełnienie do wysokości pełnej, niegdyś ubezpieczonej renty na starość“.

Każdy technik asekuracyjny przyzna, że tak skombinowane tablice inwalidzkie względnie rentowe nie rokują pomyślnych wyników, na które właśnie liczy stow. „Charitas“. Ubezpieczenia inwalidzkie już z natury swej są bardzo ryzykowne, bo trudno nieraz określić granice i sam fakt niezdolności. Dlatego wielkie towarzystwa obok ubezpieczeń inwalidzkich, mają także dział ubezpieczeń na życie. A cóż dopiero mówić o stow. „Charitas“, które będzie miało niewielu członków, małą chce pobierać premię a natomiast bardzo wiele obiecuje i wielkich się spodziewa zysków.

Co się tyczy działu ubezpieczeń od ognia, uderzyć musi każdego fachowca asekuracyjnego niezwykły optymizm w kombinacyi warunków ubezpieczeń tow. „Charitas“. W projekcie czytamy, że „świeckie towarzystwa ubezpieczeń bogaciły się dotąd na ubezpieczeniach kościelnych“, mianowicie przez to, że w ciągu lat 20 miały z ubezpieczeń kościelnych i parafialnych czystego zysku 320 tysięcy koron a wypłaciły odszkodowań tylko 160 tysięcy. Z tego zestawienia wynikałoby, że w ciągu lat 20 zebrały towarzystwa świeckie premii 480 tysięcy koron, a więc rocznie około 24 tys. kor.

Projektodawcy mogą się przeto na własnem obliczeniu przekonać, czy za 24 tysiące premii rocznie można i jest bezpiecznie gwarantować kilkanaście milionów ubezpieczonej wartości ryzyk kościelnych i parafialnych, których przeciętnie jednostkowe wartości są bardzo wysokie. Wystarczy, jeśli spali się jeden kościół lub folwark parafialny, a całoroczna premia nie wystarczy na pokrycie szkody. Cóż dopiero, gdy zdarzą się lata np. 1889, 1895, 1899 w których pożary w dobrach kościelnych były liczne i wielkie? Wówczas bankructwo stałoby się nieuniknionem i taki jest zwykle los partykularnych instytucyi. Tow. Charitas obiecuje sobie wiele po reasekuracyi. Jeśli jednak reasekuracya będzie wysoka, trzeba będzie oddać równie wysoki procent premii poza granice kraju, a w takim razie cóż pozostanie tow. Charitas z premii po potrąceniu kosztów administracyi? Gdy podstawy rozwoju towarzystwa ubezpieczeń są wadliwe, reasekuracya nie uchroni go od bankructwa, ani nie może być czynnikiem spekulacyjnym.

Niebezpieczeństwo jest tem prawdopodobniejsze, że tow. Charitas zapowiada w projekcie niższe taryfy i 1/5 część, aniżeli u innych krajowych towarzystw, a zarazem zapewnia niezwykle korzystną likwidacyę szkód. Jeżeli jednak w tow. Charitas premie mają być tak nizkie, to doprawdy rzecz bardzo ciekawa, z jakich funduszów powstaną rezerwy — a te być muszą i skąd się weźmie zysk na cele kościelne. Odnośnie do kwestyi likwidacyi, obiecuje tow. Charitas, że szkody częściowe będzie oceniał ks. dziekan z miejscowym proboszczem, zaś w razie szkody całkowitej, wypłaci Charitas pełną ubezpieczoną wartość, bez potrącania niedopałków i procentów zużycia. Czyli Towarzystwo likwidować będzie bez rzeczoznawców!

Wobec takich niezwykle śmiałych kombinacyi, dla tow. Charitas wyłącznie niekorzystnych, (premia niska, szkody wypłacane wedle ubezpieczonej wartości), czyż jest możliwem pokrycie szkód, a nadto osiągnięcie dochodów? Projektodawcy wytknąwszy sobie cel, dążą do niego bez oglądania się nawet na tak znane i uznane od setek lat zasady w ubezpieczeniu, ujęte obecnie w ramy ustawodawcze — że ubezpieczenie nie może być przedmiotem zysku, lecz służyć ma wyłącznie na pokrycie rzeczywistej szkody. Jeśli zaś wedle tow. Charitas likwidacye będą „na oko“, a wynagrodzenia będą płatne wedle ubezpieczonej wartości, to wszelki pożar będzie uważany za błogosławieństwo, a nie za dopust Boży, odszkodowanie zaś zamieni się na lukratywny interes, — o ile naturalnie tow. Charitas temu wszystkiemu finansowo podoła.

Projektodawcy ulegają również złudzeniu sądząc, że koszta administracyi będą mniejsze. Dajmy i w tym względzie głos historyi ubezpieczeń, która stwierdza licznymi dowodami, że mniejsze instytucye ubezpieczeń ponoszą większe stosunkowo koszta administracyi, niż instytucye potężne. Jeśli towarzystwo ubezpieczeń ma działać z należytą skrupulatnością i punktualnością, musi mieć w każdym razie zastęp wyszkolonych pracowników i łożyć [illegible]sowne koszta na prowadzenie interesu.

W końcu należy omówić kilkoma słowy zarzut, że instytucye świeckie „bogaciły się dotąd kosztem księży.“

W rzeczywistości tak nie jest. Ponieważ zarzut ten odnosi się przedewszystkiem do Krakowskiego Towarzystwa i Wisły, zaznaczyć należy, że niedawno założone tow. Wisła nie miało jeszcze czasu się zbogacić, a co się tyczy Krakowskiego Towarzystwa, dziwić się wypada, że wogóle zarzut taki może być publikowany. Po pierwsze dlatego, że Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń, jako instytucya na wzajemności oparta, wszelkie zyski rozdziela każdego roku między duchowieństwo; po drugie, Krakowskie Tow. już od założenia swego, hojną ręką daje na cele kościelne i religijne datki, subwencye, ryczałty, zapomogi tak dyecezyom jak stowarzyszeniom religijnym i humanitarnym, komitetom budowy kościołów i kaplic, ochronkom itp., które to datki w ciągu lat 50-ciu wynoszą około 100 (sto) tysięcy koron. Rzecz dziwna, że projektodawcy Tow. Charitas przemilczeli o tem życzliwem i obywatelskiem stanowisku Krakowskiego Tow. w obec kościoła i duchowieństwa i czy może tu być mowa o bogaceniu się. Nie wspominamy o darze jubileuszowym Floryanki dla kościoła z okazyi 25 i 50 rocznicy istnienia tej instytucyi, oraz o darze na restauracyę katedry Wawelskiej. Wątpić należy, czy stosunkowo tyle czystych zysków przyniesie dyecezyi przemyskiej tow. Charitas.

Jeśli się rozważy wszystkie te momenty, okazuje się, że projekt założenia dyecezyalnego tow. ubezpieczeń jest niefortunny, zbyteczny, mogący wyrządzić duchowieństwu i kościołowi raczej szkodę niż pożytek. Projekt ten ryzykowny, nie oparty na realnej kalkulacyi. W naszym kraju powinniśmy się w tej dziedzinie gospodarczej łączyć, iść solidarnie, popierać krajowe instytucye, gdyż w ten sposób ubezpieczenie potanieć może i wzrośnie gwarancya towarzystwa.

Nie chodzi tu bynajmniej o zagrożony interes Krakowskiego Towarzystwa. Każdy bowiem przyzna, że na 13 milionów z górą zbieranej zaliczki, ew. ubytek 20—30 tysięcy koron zupełnie nie zaważy na bilansie Towarzystwa Krakowskiego, ale chodzi o dobro kościoła i duchowieństwa, które w dziale ubezpieczeń od ognia i renty bierze na siebie olbrzymią odpowiedzialność idącą w miliony. Ostrzeżenie jest i z tego względu wskazane, że wiele rzeczy w projekcie tow. Charitas argumentuje się z rozbrajającą naiwnością. Niepodobna uwierzyć zapewnieniu, że współdziałał w tej kalkulacyi asekuracyjnej technik asekuracyjny, bo przeciętny urzędnik asekuracyjny nie mógłby doradzić takiego np. systemu likwidacyi, jak to proponuje tow. Charitas. Mojem zdaniem, przy dobrej woli mogłoby duchowieństwo tamtejsze uzyskać o wiele lepsze warunki ubezpieczenia i zarazem większą gwarancyę, w drodze odpowiednich układów z krajową instytucyą, niż zakładając nowe dyecezyalne tow. ubezpieczeń.

G. C.

Sprawa ochrony krajowego przemysłu piwowarczego.

Otrzymujemy z Krakowa następującą korespondencyę:

Przed paru tygodniami przy sposobności wystawy browarniczej w Krakowie mieliśmy sposobność przekonania się, że nasze krajowe browary są w stanie dostarczyć publiczności i swym konsumentom znakomitych wyrobów; wiele z tych browarów, urządzonych na wielką skalę, posiada urządzenie techniczne, dorównujące w zupełności urządzeniom największych browarów światowych.

Mimo to jednak jest i ta nasza gałąź przemysłu, która w ostatnich latach tak bardzo się udoskonaliła, poważnie zagrożoną przez zagraniczną konkurencyę.

Jak ją w skuteczny sposób zwalczać należy, dostarczają nam najlepszego przykładu nasi blizcy sąsiedzi, mianowicie Węgrzy.

Oni zrozumiawszy dobrze swój interes narodowy, przyszli przed kilkunastu laty do słusznego z ich punktu widzenia przekonania, że najskuteczniejszym środkiem do podniesienia dobrobytu narodowego jest popieranie własnego, a zwalczanie obcego przemysłu na tych targach i pod tym hasłem, obierając sobie za godło tulipan, rozpoczęli skuteczną walkę z zagranicznym przemysłem.

W tych usiłowaniach spotkał się też naród węgierski z poparciem rządu i władz. Jak więc i na innych polach, tak i odnośnie do piwa wywierały one nacisk na właścicieli gospód i restauratorów, by zaopatrywali się w piwo tylko z krajowych browarów.

Kto przed mniej więcej 5-ciu laty zwiedzał Węgry, miał sposobność zauważyć, jak wśród szerokich warstw publiczności było rozpowszechnione godło tulipanu, pod jakim podjęły liczne zawiązane stowarzyszenia walkę z obcym przemysłem i pod jakim też ostatecznie udało się między innemi także piwo obce niemal w zupełności z węgierskich rynków zbytu usunąć.

Taka walka, tak pomyślny jej wynik, jest jednak tylko tam możliwym, gdzie szerokie warstwy społeczeństwa stoją na straży interesu narodowego, gdzie naród sam potrafi się otrząść się z apatyi i stanąć w szeregach walczących o swój własny dobrobyt.

Cóż jednak u nas się dzieje?

Oto od szeregu lat widzimy, że obce browary, jak np. browary z Czech, Moraw i Śląska skutecznie, a z wielką stratą naszych krajowych browarów, walczą o uzyskanie pewnych podstaw dla swego zbytu w Galicyi, a te zapędy ich wzmogły się jeszcze od chwili zniesienia prawa propinacyi.

Zręczni i chytrzy ajenci opadają, jak szarańczą, naszych właścicieli gospód i szynkowni, a udzielając im chwilowej pomocy i korzyści materyalnej przez udzielanie znacznych zaliczek nizko-procentowych, lub przez urządzenia lokalów na kredyt, pozyskują ich dla tych zagranicznych browarów i zalewają w ten sposób nasz kraj zagranicznemi piwami.

A nasza publiczność, nasze społeczeństwo, patrzy obojętnym okiem na ten zalew naszego kraju, na to podkopywanie naszego przemysłu, a zatem i naszego dobrobytu i bez zastanawienia przyjmuje to, co mu przepłacony przez zagranicznego wytwórcę szynkarz podaje i konsumuje bezkrytycznie wyroby, które pod względem dobroci, smaku i zawartości nie dorównują naszym wyrobom, a natomiast są od tychże droższe, skoro konsumenci płaconą za nie ceną muszą pokryć także bardzo znaczne koszta importu i utrzymywanych tu u nas składów.

Nie do uwierzenia wielką jest liczba tych składów obcych piw niemal w każdem mieście, mnożą się one bez liku z dnia na dzień, uważając nasz kraj za ziemię zdobytą. Reprezentanci zagranicznych firm odbywają zjazdy i konferencye w Krakowie, będąc niemal pewnymi, że galicyjska gałąź przemysłu browarnianego została przez nich już w zupełności zawojowaną.

A przypatrzmy się teraz bliżej, kto stoi wśród szeregów tych naszych dobroczyńców.

Oto na czele stoi dyrektor browaru w Karwinie, który, piastując równocześnie godność radcy szkolnego w tymże mieście, dostatecznie jest znany szerokim warstwom społeczeństwa polskiego ze swego wrogiego usposobienia dla wszystkiego, co polskie.

W szeregu tym stoi dalej browar akcyjny w Bielsku, którego akcyonaryusze z największą zaciętością zwalczają narodowość polską tak w życiu prywatnem, jak i publicznem, czego najlepszym dowodem są i ostatnie wybory do parlamentu; wreszcie browar w Cieszynie, browar w Morawskiej Ostrawie, w Ołomuńcu i tyle innych, które znane są ze swej wrogiej hakatystycznej działalności przeciwko nam.

Wszystkie te browary, łącząc „dulce cum utili“, umieją myśleć o swej korzyści materyalnej, ciągnąć znaczne zyski od nas za swe wyroby, naszym nawet nie dorównujące, a zarazem podkopując nasz przemysł i dobrobyt nietylko przemysłowców, ale i szerokich kół producentów rolnych, którzy browarom naszym mogliby dostarczać w większej ilości swych produktów tj. chmielu i jęczmienia; cierpią na tem wreszcie i nasze warstwy robotnicze, albowiem ze zmniejszeniem się zbytu musi browar ograniczyć także w równym stopniu i ilość sił roboczych.

Temu wszystkiemu mogłoby skutecznie zapobiedz nasze społeczeństwo.

Wszakże spotykamy się z hasłem „popierajmy przemysł krajowy“, mamy swą Ligę pomocy przemysłowej, jednak to wszystko nie osiągnię żadnego dodatniego skutku, jeżeli potrzeba sanacyi tych niezdrowych i szkodliwych dla nas stosunków nie przeniknie naszego społeczeństwa i nie zachęci go do energicznej walki z zagranicznym producentem.

A walka ta byłaby i łatwą i nawet korzystną dla naszych konsumentów, gdyż wystarczy, wzorując się na przykładzie Węgier, by publiczność, bojkotując obce piwa, żądała we wszystkich lokalach tylko wyrobów naszych krajowych browarów, które przecież pod względem dobroci nietylko obcym nie ustępują, lecz owszem zne jeszcze przewyższają. *gw.*

Lwów, 17. sierpnia.

Bilans półroczny Austr. Zakładu kredytowego, świeżo ogłoszony, wykazuje jako czysty zysk kwotę 11·5 milionów koron, tj. o 3 miliony więcej, niż w roku ubiegłym. Zyski pochodzą głównie z efektów, rachunków bieżących i procentów. Kapitał akcyjny Zakładu wynosi obecnie 150 milionów koron (w r. ubiegłym jeszcze 120 mil.).

Zbiór pszenicy tego roku wynosić będzie przypuszczalnie w całym świecie 493,719.223 centnarów metrycznych, wobec 473,376.377 w roku zeszłym.

Podwyżka cen węgla nastąpi z dniem 1. września b. r.

Oddziały węglowe. C. k. uprzyw. galic. akc. Bank Hipoteczny zaprowadził w zakładzie swym głównym we Lwowie oraz we wszystkich swych filiach w Krakowie, Tarnopolu, Czerniowcach, jakoteż w ekspozyturach Banku w Stanisławowie i Podwołoczyskach, oddziały węglowe, które sprzedają po cenach konkurencyjnych dla celów przemysłowych i domowo opałowych wszelkie gatunki węgla kamiennego, kuzienne go dalej koksu, brykietów i antracytu, a to zarówno z kopalń galicyjskich jak i austryackich morawsko-ostrawskich, dalej karwińskich, górnośląskich i angielskich stosownie do życzeń i potrzeb odbiorców.

Szkoły zawodowe uzupełniające. W najbliższym czasie powołaną zostanie do życia w Krakowie zawodowa szkoła uzupełniają, ca dla modniarek. Będzie to szkoła wieczorowa obejmująca 2 lata nauki.

Również znajduje się w toku organizacya szkoły zawodowej dla malarzy pokojowych, lakierników i pokostników.

Obie szkoły powstaną z inicyatywy właściwych stowarzyszeń przemysłowych.

Ze spraw szkolnictwa przemysłowego. Wydział dla szkół przemysłowych uzapełniających w Krakowie uchwalił na ostatniem posiedzeniu przejąć dotychczasową szkołę dla dziewcząt krawieckich, założoną i utrzymywaną przez Stowarzyszenie krawców, na etat gminny.

Również postanowił wydział na prośbę cechu krawców, dotychczasową szkołę uzupełniającą przemysłową dla chłopców na Smoleńsku, do której uczęszczali wyłącznie uczniowie krawiecczy, przemienić w szkołę o programie ściśle zawodowym z nauką warsztatową.

Nadto uchwalił wydział przystąpić w bieżącym roku szkolnym do założenia dwóch szk[illegible] uzupełniających przemysłowych dla dziewcząt.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 17. sierpnia.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:
kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 17 sierpnia 1911. **Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.**

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 17 sierpnia 1911. **Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.** ma 9·00, do 9·20. **Kukurudza prima —·—, do —·—.** Rzepak **zimowy** 13·25, do 13·50. **Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.**

Pszenica prima 10·90, do 11·25. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański pri-

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	50·50	50·75	30 50	30 75
loco stacye paritas Tarnopol . .	50·75	51 00	30 75	31·00
loco stacye paritas Sokal	51.—	51.25	31·—	31·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	53·—	53·25	33·—	33·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 17. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·48 do 11·49 Pszenica na kwiecień od 11·68 do 11·69 Żyto na październik od 9·41 do 9·42 Owies na październik od 8·41 do 8·42 Kukurudza na na lipiec od —·— do —·— Kukurudza na sierpień od 7·78 do 7·79. Kukurudza na maj od 7·60 do 7·61 Rzepak na sierpień od 16·25 do 16·35.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: piękna.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. sierpnia 1911. **Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·47, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowe 91·10, Akcya kredytowe 656·75, Kredytowe węg., 851·50 —·—, Bank anglo-austr. 328·50 Unionbank 628 —, Bankverein 549·50, Laenderbank 545·—, —·—, Kolej państw 743·50, Lombardy 124·25, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. ,—·—, Alpiny 839·50, Rima Muranyi 693·—, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 251·50 Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcya Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 664·—.**

Usposobienie: słabe.

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **DWORZEC GŁÓWNY.** Przyjazd.

rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·50	9·00*	2·00*A	5·48	9·50
—	8·45	2·30*A	7·00*	12·35*	Kraków	7·30	10·15	1·30*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	—	—	—
—	—	3·50	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·15M	—
6·15	10·40	2·18*	8·46	11·13	Podwołoczyska	7·20	11 55	2·10*	5·40	10·30
—	—	2·35	8·38*†	—	Krasne	—	8·08*†	—	10·10	—
6·10	9·15*	2·20*	—	10·48	Czerniowce	8·05	—	2·05*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	—	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	—	10·25	—	—	—
—	—	—	6·29	—	Kołomyja	5·45	—	—	—	—
6·00	10·02B	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	6·45	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·35	9·05	3·40	—	10·40	Sambor	8·00	9·58	1.40	9·00	—
6·35	9·05	2·15D	3·40	10·40	Lubien	8·00	9·58	1.40	9·00	12·45D
6·35	9·05	—	3·40	—	Sianki	—	9·58	1.40	9·00	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Rawa ruska	7·33	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	—	—	Bełzec	—	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	7·49	—	Sokal	7·33	—	1·26	8·00	—
6·06	10·05F	12·30H	4·18L	8·20A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·50G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3 48G	8·00	—
8·20	10·25J	1·35C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·20	—	—	—	6·00	Jaworów	8·15	—	4·30	—	—
5·58	—	—	6·16	—	Podhajce	—	11·15	—	10·20	—
5·58	—	—	6·16	—	Winniki	—	11·15	—	10 20	12·16K
7·50	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·04	—	6·30	—
PODZAMCZE.										
6·30	11·00	2·33*	9·09	11·33	Podwołoczyska	7·01	11·35	1 55*	5·16	10·13
—	—	2·52	8·51*†	—	Krasne	—	7 49*†	—	9·52	—
6·12	—	—	6·30	—	Podhajce	—	10·54	—	9·57	—
6·12	—	1·30	6·30	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
ŁYCZAKÓW										
6·31	—	—	6 51	—	Podhajce	—	10·38	—	9·41	—
6·31	—	1·49	6·51	10·59K	Winniki	7·10	10·38	6·08	9·41	11·44K

* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 75 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19. — Tel. 305.